



4
wesoła noc
ciecica



6
żołnierski
most



gniazdo 6-7



bez
kompleksów



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

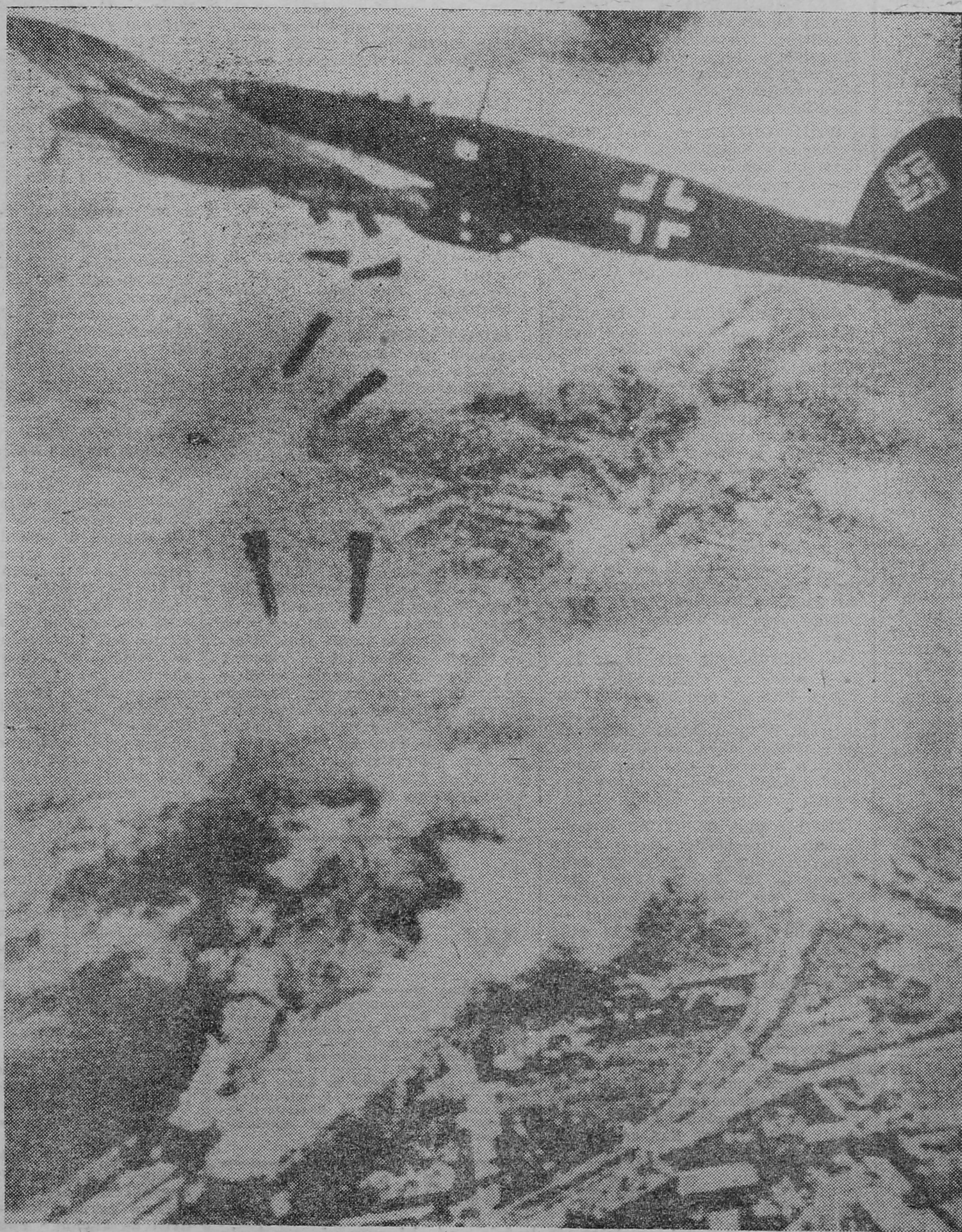
PL ISSN 0208-6840

36

(256)

KONTAKTY
1985-09-08

cena
15 zł



WRZESIEŃ
1939

*A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stąta.*

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

prysznic pod dzbankiem

O odwiecznych nadziejach i rozterkach łomżyniaków, ich skrzętności, pracowitości, lecz i przywarach, o sukcesach łomżyńskiego szkolnictwa i flircie miasta z wojskiem — rozmawiamy z Jej Wyjątkowością Łomżą lat 1918—1939.

— Jak zmierzyć wielkość J.W.?

— Najlepiej w kilometrach kwadratowych. Po 1932 r. było tego prawie 20 kilometrów kwadratowych, w tym najwięcej (za przeprowadzeniem) pastwisk, potem pól ornych i tzw. terenów zabudowanych.

— Władza i lud upiększały swe miasto, chcąc zeń uczynić punkt dostrzegalny na mapie Europy.

— O, tak. Przykładem niech będzie łaźnia miejska. Nabyto plac i dom przy ul. Rybaki, zainstalowano wanny, prysznic, urządzono łaźnię rzymską, a wszystko za 50 000 złotych (przedwojennych). Tylko że wentylatory nie działały, brakowało świeżego powietrza, zdarzały się omdlenia.

— Świeże powietrze... Docierały tu przecież wiatry warszawskie?

— Czy to ma być subtelna uszczypliwość a propos kolei żelaznej? Nikt przecież nie zaprzeczy, że mieliśmy stację kolejową i kolejarzy. Cóż to byli za wspaniali ludzie. Pamięta pan przygodę Teodora Duracza? Tenże wybrał się do nas z Warszawy. Pociąg był tak przeladowany, że kasa już nie sprzedawała biletów. Duracz kupił więc peronówkę i całą trasę przestał (przekucal) na buforach. Zgłodził tak strasznie, że zaraz pobiegł na obiad. Zjadł, po czym wrócił na stację, by uregulować należność za przejazd. Kasjer nie bardzo poczat-

CIĄG DAJSZY NA STR. 5

W NASTĘPNYM NUMERZE: skarby pod stokiem Bony ♦ trudne kadencje Głódowskich ♦ „Piersiami nieba nie podniesie” ♦ biedni bogacze, czyli perypetie łomżyńskich kamieniczników ♦ chciejstwo Ireny B. ♦ Tom Jones.

POSŁOWIE POWINNI łączyć sprawy regionu i kraju — to nie przewodnia spotkania konsultacyjnego, które odbyło się w Łomży przed wyborami do Sejmu. Zdaniem Wiesławy Obryckiej przyszli posłowie, reprezentujący Łomżyńskie, powinni w większym stopniu wspomóc miasto, które pozbawione jest funkcjonalnego połączenia kolejowego, basenu, sali teatralnej. Andrzej Koperski krytycznie odniósł się do braku całościowej, stabilnej koncepcji rozwoju miasta; perspektywiczny plan przestrzennego zagospodarowania Łomży jest permanentnie nowelizowany, w efekcie czego nie można przystąpić do celowego rozwiązywania podstawowych problemów. Jan Sturski wyraził przekonanie o odpowiedzialności posłów za konsekwentną realizację uchwalonych aktów legislacyjnych. W spotkaniu w Zambrowie uczestniczyli prawie sami rolnicy. Trzygodzinna dyskusja oscylowała więc wokół problemów rolnictwa i wsi. Bronisław Jankowski z gminy Rutki poruszył sprawę dalekiego od partnerstwa traktowania rolnika: przemysł winduje systematycznie ceny — wieś obowiązująca ceny urzędowe; zmusza się rolników do obowiązkowego ubezpieczenia zwierząt — na temat wysokości odszkodowań nie mają oni, niestety, nie do powiedzenia. Remigiusz Sleszyński z tej samej gminy podjął problem wiejskich dróg; rozwój techniczny rolnictwa wymaga już nie tylko łatania dziur, ale kładzenia twardych nawierzchni. Franciszek Bączek z Pęczatki (gm. Szumowo) mówił m. in. o decyzjach mających na uwadze jedynie wygodnictwo zakładów obsługujących rolnictwo i żyjących z niego, bez liczenia się z producentem. Dotyczy to np. ścisłego i szeregowego harmonogramu dostaw buraków do cukrowni w Łapach, jakby na pracę wsi nie miała wpływu choćby pogoda. Apeluje się też ciągle i ciągle o podnoszenie produkcji, tymczasem Zakłady Ziemniaczane w Łomży ograniczają przyjęcie surowca. Władysław Kraska z Kalinowa (gm. Szumowo) wnioskował o przejście na dobrowolne ubezpieczenie zwierząt; pytał, dlaczego zakłady w Łomży i Łapach płać tylko za wyładunek ręczny, a za mechaniczny — sprzętem rolnika — nie? Eugeniusz Maciejak z gminy Zarzecz Kościelne zgłosił potrzebę kontraktowania lubinu. Powszechnie wiadomo, że nadal musimy importować zboże, tymczasem PZZ-y przyjmują żyto tylko w zakontraktowanych ilościach. Ani kilograma więcej. Prawie każdy z bez mała dwudziestu zabierających głos zgłosił chęć ponownego spotkania — już z kandydatami, a później posłami; niech przyjdą na wieś, na miejscu poznają sytuację i ta wiedza niech stanie się podstawą ich pracy w Sejmie.

SPADEK EKSPORTU łomżyńskich zakładów pracy: w I półroczu br. ze sprzedaży eksportowej uzyskały one łącznie zaledwie 666 mln zł; znacznie mniej niż w latach ubiegłych wysłano za granicę tkanin (ŁZPB „Narew”), krochmalu (PPS) i płyt wiórowych (ZPW Grajewo). Spory wzrost eksportu zanotowały jedynie kolneńskie „uchwyty”. Zakład Przetwórstwa Mięsnego w Wysokim Mazowieckiem i Łomżyńskie Zakłady Spożywcze. Znacznie więcej eksportować mogłyby Wojewódzki Związek Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich — popyt na truskawki, porzeczki, maliny, ogórki wciąż bowiem rośnie — niestety, nie ma w co pakować towaru. A chodzi o zwykłe lubianki. Szkoda, gdyż jest to eksport bardzo opłacalny, skoro za tonę węgla otrzymujemy 40 dolarów, za tonę siarki — 150, natomiast na tonę schłodzonej czarnej porzeczki — 420, truskawki — 475, czarnej jagody — 300, a kurki aż 4000.

WOJEWÓDZKA KOMISJA DO WALKI ZE SPEKULACJĄ oceniła działalność komisji zakładowych. Szczegółowo zajęła się funkcjonowaniem zakładowej kontroli w oddziale RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Łomży. Odnotowano sporą ilość przypadków wyraźnych rozbieżności między wynikami inspekcji PIH, a kontrolerów RSW, którzy najczę-

ściej nie stwierdzali uchybień w pracy kiosków. Spośród wielu wniosków sformułowanych w czasie spotkania najistotniejszy to postulat ograniczenia ilości kontroli na korzyść ich jakości oraz by kontrolerom zakładowym towarzyszył członek Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją.

WYNIKI PRACY Wydziału Kontroli Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie potwierdziły nieodpowiedzialność służb finansowych w zakładach pracy oraz niewłaściwą kontrolę wewnętrzną i resortową. Inspektorzy stwierdzili: zaniżenie składek na ubezpieczenia społeczne (na sumę 9 824 000 złotych), nadpłaty świadczeń krótkoterminowych (2 145 000), nadpłaty emerytur i rent z winy zakładów (173 000 złotych). Na liście „grzeszników” znajdują się m.in.: Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Łomży, Kolnie, Zambrowie i Grajewie oraz Oddział Krajowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Łomży.

3203 CZŁONKINIE w 118 kolach zrzesza Liga Kobiet Polskich w województwie łomżyńskim. W październiku br. rozpocznie się kampania sprawozdawczo-wyborcza LKP, która świętować będzie 40-lecie swojej działalności.

WOJEWÓDZKA KOLUMNA Transportu Sanitarnego w Łomży liczy 148 samochodów, w tym 43 karetki pogotowia. Każda z nich w ciągu miesiąca przejeżdża średnio 4154 kilometry, zaś wszystkie pojazdy Kolumny w I półroczu br. „zrobiły” 2 miliony 137 tysięcy 706 kilometrów, zużywając 242 tys. 315 litrów benzyny.

SANEPID NIE MA WAKACJI. Zakończyły się kompleksowe kontrole gminy Śniadowo i Miastkowo, dotyczące higieny żywienia, pracy, higieny komunalnej i obiektów służby zdrowia. Gmina Śniadowo wypadła pozytywnie pod każdym względem, natomiast kiosk spożywczy GS-u w Miastkowie otrzymał dwójkę za brud. Pracownicy Sanepidu sprawdzili także stan sanitarny szpitala w Zambrowie i wystawili mu ocenę pozytywną.

CZŁONKOWIE Ligi Ochrony Przyrody przygotowują się do kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz do Zjazdu Wojewódzkiego LOP, planowanego na wiosnę przyszłego roku.

W PIERWSZYM MIESIĄCU wakacji autobusy łomżyńskiego Oddziału PKS-u przejechały 914 266 kilometrów, przewożąc 1 500 303 pasażerów. W lipcu Oddział wzbogacił się o nowego Jelcza (za 1 800 000 złotych), a zubożył o trzy stare samochody. Każdego dnia autobusy wykonują 736 kursów.

JESIEŃ DLA BOGACZY w łomżyńskiej „Gromadzie”: Rzym — 213 dolarów, 49 tys. złotych (9 dni); Grecja — 154 dolary, 45 tys. złotych (12 dni); Kreta — 230 dolarów, 45 tys. złotych (12 dni); Egipt — 174 dolary, 76 tys. złotych (8 dni); Tunezja — 135 dolarów, 75 tys. złotych (10 dni); Syria — 154 dolary, 74 tys. złotych (8 dni); Tajlandia — 182 dolary, 138 tys. złotych (10 dni).

CZTERYSTA TYSIĘCY złotych grzywny zapłaci jeden z mieszkańców Jedwabnego za próbę przekupstwa funkcjonariusza MO, by ten odstąpił od sporządzenia wniosku do kolegium za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwym. Sąd orzekł też

przepadek oferowanych 40 000 złotych i zapłacenie kosztów postępowania. Delikwenta czeka jeszcze rozprawa przed kolegium do spraw wykroczeń.

PROKURATOR REJONOWY w Wysokim Mazowieckiem aresztował tymczasowo Jana Małeckiego, uprzednio już karanego sądowo za podobne przestępstwo, podejrzanego o pobicie własnej matki, w wyniku czego doznała obrażeń ciała na czas przekraczający 7 dni, oraz o znęcanie się fizyczne i moralne nad żoną.

36 MYŚLIWYCH z Olsztyńskiego, Suwalskiego, Białostockiego, Ostrołęckiego, Ciechanowskiego i Łomżyńskiego rywalizowało w Zambrowie w III mistrzostwach wieloboju myśliwskiego regionu północno-wschodniego. Drużynowo zwyciężyła ekipa z Suwałk, drugie miejsce zajęła Łomża, a trzecie — Olsztyn. Indywidualnie mistrzem zawodów został Ryszard Tuszowski z Suwałk, trzecie miejsce zajął natomiast Eugeniusz Ereminowicz z Łomżyńskiego. Gratulujemy!

DWADZIEŚCIA LAT spotykają się corocznie esperantyści z całego świata w Międzygórzu na czasach połączonych z nauką języka. Każdy, kto od października rozpocznie naukę tego międzynarodowego języka stacjonarnie lub korespondencyjnie, będzie mógł zgłosić swoje uczestnictwo w Międzygórzu w roku przyszłym.

POEZJA ZZA MIEDZY. Najnowsze wydawnictwa Klubu Literackiego „Narew” w Ostrołęce: Alfred Sierżputowski „Pod humorkiem”, Henryk Bender „Barwy słowa”, Irena Knapik Machnowska „W siłach”, Bogusław Hubert Fedorowicz „BHF”, Mieczysław Czykowski „Powroty”, Stanisław Kałucki „Wzruszenia”, Józef Bułatowicz „Amoraliki”, Tadeusz Machnowski „Wieżowce”, „Regionalne pejzaże” (almanach).

ŁOMŻYŃSKIE goście będzie we wrześniu specjalistów konserwacji zabytków z Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Zapoznają się z problemami muzealnictwa i konserwacji w naszym regionie, zwiedzą Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie, Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie oraz Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowie. Pod koniec miesiąca przybędzie do Łomży Polski Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”.

PODYPLOMOWE STUDIUM Socjologii Wsi przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przyjmuje (do końca listopada) zapisy na czterosemestralne studia socjologiczne. Kandydaci powinni legitymować się dyplomem ukończenia studiów wyższych i pracą na wsi. Szczegółowych informacji udziela Katedra Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 87-100 Toruń, ul. Fosa Staromiejska 3, tel. 260-21 w. 123 lub dziekanat Wydziału Humanistycznego UMK, tel. 260-21 w. 156.

gościli w Łomży

Plk Antoni Moroz, zastępca komendanta głównego Ochotniczych Hufców Pracy; Witold Braun, naczelnik Departamentu Pracy w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — uczestniczyli w spotkaniu z dyrektorem Wydziału Zatrudnienia UW i zastępcą komendanta wojewódzkiego OHP na temat rynku pracy w Łomżyńskiem i zatrudnienia młodzieży w OHP; prof. Kazimierz Scomski — uczestniczył w spotkaniu przedwyborczym do Sejmu.

zdanie tygodnia

— Konwojent musi wiedzieć, że ludzie pod sklepem nie oczekują na pieniądze, ale na towar.

— Zdzisław Truszkowski
przewodniczący Wojewódzkiej Komisji
do Walki ze Spekulacją

myśl z głosem

„Niekiedy politycy, zabierając głos w «imieniu narodu», prawie nigdy nie nazywają rzeczy po imieniu.”

Horacy Safrin

wieści gminne

KOLAKI KOŚCIELNE. Na zasadzie: „Bliższa koszula ciału” układa się współpraca gminy z SKR-em w sąsiedzkich Kuleszach Kościelnych. Brak własnej spółdzielni uzależnia gminę od tej jednostki w dziedzinie usług rolniczych. Tuż przed żniwami dwukrotnie „odkopywano tomahawki”: raz rzecz szła o przekazanie kombajnu do Zakładu Usług Mechanicznych w Grodzkich Nowych, drugi — o podpisanie umowy-porozumienia na przyjęcie puli i wysiew wapna. Nastroje wojenne łagodziły tym razem autorytety wojewódzkie, a spory — w obu przypadkach — rozstrzygnięto na korzyść kuleszan.

♦ Świeci pustkami skład opałowy — co roku o tej porze obficie zaopatrzony w węgiel. Instytucje i szkoły nie dostały jeszcze przydziałów zimowych. Rolnicy, za kontraktację, musieli zadowolić się ekwiwalentem pieniężnym. Przydziały będą realizowane z najbliższych dostaw, na razie jednak tylko w 1/3 należności.

♦ Coraz mocniej doskwiera rolnikom brak tylnych opon do ciągników typu C-330. Reglamentacyjne racje — 14 opon na 250 podaj — ostatnim z listy zapewnią przydział za 20 lat.

SZPIETOWO. Uwagę miejscowych władz zaprzęta głównie przygotowania do wyborów. Po ubiegłorocznej porażce w jednym z okręgów aktywiści docierają niemal do każdej osoby. Przy okazji spotkań wyborczych wypłynął wniosek przyspieszenia budowy poczty. Planowano jej rozpoczęcie w latach dziewięćdziesiątych, ale kiedy padła konkretna propozycja placu pod tę inwestycję, szefowie wojewódzkich urzędów poczty i telekomunikacji obiecali przyspieszyć ją o co najmniej pięć lat.

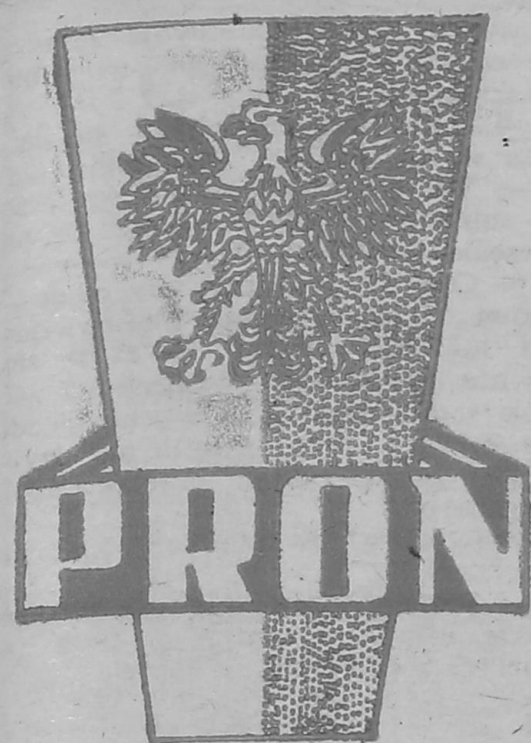
♦ Do szewskiej pasji doprowadza użytkowników pojazdów decyzja CPN-u o zamknięciu stacji paliw w Wysokim Mazowieckiem. Wszyscy rozumieją potrzebę remontu, ale dlaczego przeprowadza się go w czasie żniw?

KLUKOWO. Czy uczniowie w klukowskiej szkole rozpoczną nowy rok szkolny wyposażeni nie gorzej niż np. dzieci wielkomejskie? Janina Chartoszewska, dyrektorka szkoły: — Brakuje zeszytów w kratkę; mają być dopiero w poniedziałek. Wynika z tego, że po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego dzieci pójdą w kolejkę. O wiele trudniej o podręczniki, np. do klasy siódmej brakuje siedemnastu kompletów. Tragizmem jest z podręcznikami do klasy ósmej. Zatrzymaliśmy książki absolwentów z czterech przedmiotów, natomiast do pozostałych, jak słyszałam w Kuratorium, podręczników się nie drukuje. Nauczyciele będą musieli dokładnie przygotowywać się do zajęć i wszystko dyktować uczniom, co pochłonie większą część lekcji. Całe szczęście, że dorobiliśmy się wykwalifikowanej kadry: 10 osób ukończyło studia wyższe, 4 — dawne Studium Nauczycielskie, a 4 jeszcze studiuje. Gorzej z mieszkaniami dla nauczycieli; brakuje aż 10. Na każdej naradzie pedagogicznej poruszana jest sprawa jednego mieszkania w domu nauczycieli, które stoi puste, gdyż zajmująca je osoba studiuje w Moskwie. Rozwiązania problemu nie ułatwiają mieszkańcy wsi. Posiadają one obszerne domy, ale o wynajęcie pokoju nauczycielowi nie chcą słyszeć. Nie wiem, jak w tym roku będzie z ubezpieczeniem od nieszczęśliwych wypadków. W ubiegłym roku od dziecka brano po 200 złotych, i trudno było zebrać pieniądze. W tym roku stawka podwyższona do 280. Nekaj nas problemy zaopatrzeniowe; jeszcze od kontroli GIT-owskiej ciągnie się sprawa zakupu wanien emaliowanych do kuchni. Potrzebujemy na sezon grzewczy 180 ton węgla; na razie mamy 24. Te kłopoty znają nauczyciele większości szkół w kraju.

zaprosili nas

Kierownictwo i Zespół Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki — na konferencję prasową; Muzeum Okręgowe w Białymstoku — na sympozjum naukowe z okazji 600 rocznicy Unii Polsko-Litewskiej; Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług — na 44 Targi Krajowe w Poznaniu.





warto zapamiętać

Wojewódzki wyborczy
punkt informacyjny: budy-
nek Urzędu Wojewódzkiego,
ul. Nowa 2 (I piętro), tel.
44-97, w godz. 8.00—15.00,
a w soboty: 8.00—12.30.

Okręgowa Komisja Wy-
borcza nr 41. Łomża, tel.
28-43, 38-77.

POSEŁ—JAKI? co w nowej kadencji?



MIKOŁAJ JEDNACZ, inspektor oświaty i wychowania w Łomży: — W toczącej się w środkach masowego przekazu dyskusji najczęściej padają określenia „uczciwy”, „szanowany przez ogół”. Te opinie przypominają mi pasowanie człowieka na świętego. Toteż bardziej ek-sponowałbym mocne tkwienie w realiach swego terenu, to bowiem warunkuje właściwą reprezentację interesów wyborców. Poseł powinien znać nie tylko swoją branżę zawodową, ale i pracowników innych profesji dawać gwarancję rozwiązania ich problemów. Jeśli są mu obce, musi ich przekonać, że niebawem się z nimi zapozna.

Wprawdzie jestem pedagogiem i wiem, że pewnych rzeczy można się nauczyć, to jednak muszę stwierdzić, że do wypełniania takich obowiązków trzeba też mieć i wrodzone predyspozycje. Nade wszystko: chęć tworzenia nowego, umiejtność działania w przeróżnych zaskakujących, często jakże skomplikowanych, sytuacjach, konsekwencję w zmierzaniu do celu mimo pojawiających się trudności. Bowiern dzięki temu raz rozpoczęty problem można rozwiązać do końca. Bez tych umiejętności nie sposób wywiązać się z nałożonych zadań, o których deklaracja PRON stwierdza jednoznacznie, iż winny być one najwyższej postawionymi powinnościami. Pragnę też nadmienić, że mandat poselski to niezwykle ważne zobowiązanie człowieka wobec zbiorowości. Odpowiedzialność tę może przyjąć tylko taki człowiek, który ma ustabilizowaną już sytuację rodzinną. Poseł to także gość w swoim zakładzie. Musi mieć swobodę działania, by swój czas — zawodowy, rodzinny — poświęcić Sejmowi. Wprawdzie są posłowie wielu kadencji, na odpowiedzialnych stanowiskach, ale niektórzy na forum Sejmu nawet głosu nie zabrali. Posłem musi być człowiek, przynaj-

mniej ja na takiego będę głosował, który wie, czego wymagać od siebie, czego żądać od administracji, a w czym liczyć na swoich wyborców. Nie może też z nimi zerwać kontaktu.

Nie ukrywam nadziei, że Łomżyńskie będzie reprezentował pracownik oświaty. To dawałoby mi rękojmię załatwienia w szkolnictwie tych kwestii, które przegraliśmy w kryzysie, nie z własnej przecież winy. Ze świadomością, że na kryzys intelektualny nie może sobie pozwolić żaden naród, nie można patrzeć spokojnie, jak problemy oświaty odchodzą w cień. Stąd wynika też zadanie dla Sejmu IX kadencji — zapewnienia nowym osiedlom dostatecznej liczby przedszkoli i szkół.

Inny problem: mimo iż wydatkujemy znaczne kwoty dla dzieci uboższych, nie zapewniamy im jednak lepszego startu. Pieniądże „idą” częstokroć na alkohol dla ich rodziców i społeczny grósz pogłębia jeszcze rodzinną tragedię, miast ją łagodzić. A winniśmy mieć taką możliwość pomocy, by była ona skuteczna, a nie dla statystyki i zasady. Mamy wiele dzieci bardzo pracowitych, zdolnych, choć znajdujących się w uciążliwych warunkach materialnych. Niestety, nie zawsze możemy im pośpieszyć z pomocą. Ot, choćby taki fakt: samotnej wdowie z czworgiem dzieci Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy nie przyniża zapomogi, bo w jej rodzinie nie ma alkoholików! To absurd, ale podobnych przykładów można znaleźć więcej.

Spodziewam się, że Sejm IX kadencji uwzględni wyż demograficzny i naszego miasta. Obecnie liczy już ono 50 tysięcy mieszkańców. Jeszcze do niedawna mury szkół podstawowych opuszczało rocznie około 500 uczniów. Teraz — 1000. Szczyt wyżu znajduje się w klasach czwartych, piątych. Za cztery lata opuszczą oni szkoły podstawowe, za następne cztery — zawodowe i średnie. Łomży potrzebny jest nowy, duży zakład, który powstrzyma tych młodych ludzi przed ucieczką w Polskę. Szanse po temu są. Produkujemy dużo glukozy. Jest więc surowiec do produkcji słodyczy. Inna możliwość to rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Musimy też zwiększyć zabiegi o doprowadzenie do województwa gazu przewodowego. Świat wkracza w szczyt kryzysu energetycznego. Zjawisko to dotyczy także Polski północno-wschodniej. A my na osiedlu Południe montujemy kucharki elektryczne, gdy powszechnie wiadomo, że gaz przewodowy jest surowcem o wiele tańszym.

IX kadencja Sejmu PRL winna nas, łomżyńskich, zmobilizować do uporządkowania starych problemów, które zatrzymały się w wielu przyczyn w połowie drogi. Łomża, mimo malowniczego nadbrzeżnego położenia, nadal odwrócona jest do rzeki plecami! A przecież sny o zalewie, regulacji brzegów, pasie rekreacyjno-sportowym na jej lewym brzegu wciąż powracają. Śniło nam się też połączenie kolejowe z Mazurami, a przez to — Łomża jako ważny gród na szlaku turystycznym. Do tych spraw należy powrócić, aby stały się rzeczywistością.



wybory bliżej wyborców

JÓZEF FRANCISZKOWICZ, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej nr 41, zastępca prokuratora wojewódzkiego: — W pracach komisji przygotowującej wybory poselskie uczestniczę już po raz trzeci i muszę stwierdzić, że zadania komisji wyborczej są mniej więcej podobne. Tegoroczne wybory tym jednak różnią się od poprzednich, iż naprawdę większy wpływ na wybór posła będą mieli sami wyborcy. Liczę, że wszyscy pełnoletni mieszkańcy aktywnie skorzystają z tego prawa, powszechnie weźmą udział w obywatelskich zebraniach konsultacyjnych i dokładnie przyjrzą się kandydatom.

Co do obowiązków Okręgowej Komisji Wyborczej, to wyraźnie określa je ordynacja wyborcza, w której stwierdza się m.in.: iż stanowi ona trwałe i uznany czynnik procesu wyborczego, potwierdzający jego uspołecznienie. Mamy trzy rodzaje komisji: państwową, okręgową, których granice terytorialne mogą pokrywać się z granicami województwa, oraz obwodowe.

Państwowa Komisja Wyborcza powoła Rada Państwa. Sprawuje ona nadzór nad przestrzeganiem prawa wyborczego, udziela instruktażu innym komisjom wyborczym, przyjmuje do rejestracji krajową listę kandydatów na posłów, zgłoszoną przez Ogólnopolski Komitet Wyborczy. Ogłasza dane o kandydatach z tej listy. Do jej obowiązków należy też ustalenie i ogłoszenie wyników wyborów, a następnie złożenie z nich sprawozdania Sejmowi.

Okręgowe komisje wyborcze powołały prezydya właściwych rad wojewódzkich. Łomżyńska WRN uczyniła to 24 czerwca br., a w jej skład weszło 13 osób. Powinnością komisji jest przestrzeganie przepisów

prawa wyborczego na terenie swego okręgu, rejestrowanie okręgowej listy wyborczej i ogłaszanie danych o kandydatach na posłów umieszczonych na liście, zarządzanie druku kart do głosowania na posłów z okręgowej listy wyborczej, rozpatrywanie skarg wnoszonych przez wyborców pod adresem pracy komisji obwodowych, podliczanie głosów, podanie wyników głosowania i przesłanie ich do Państwowej Komisji Wyborczej.

8 sierpnia br. plenarnym posiedzeniem Wojewódzki Konwent Wyborczy zakończył przyjmowanie zgłoszeń kandydatów na kandydatów. Do tego czasu odbyliśmy pierwsze posiedzenie, na którym uchwaliliśmy plan pracy komisji oraz podzieliśmy pomiędzy siebie czynności wyborcze. Powołaliśmy też pełnomocników Okręgowej Komisji Wyborczej, którzy przede wszystkim pomogą nam w przygotowaniu technicznej obsługi wyborów: lokali, środków transportu. Można więc rzec, że Komisja nasza tylko co rozpoczęła swoje urzędowanie, a pełna para ruszy dopiero w pierwszych dniach września, kiedy to przystąpimy też do szkolenia członków obwodowych komisji wyborczych. Do 12 września br. — zgodnie z kalendarzem wyborczym — musimy zarejestrować okręgową listę wyborczą.

Do zadań Okręgowej Komisji Wyborczej będzie też należało sprawdzenie stanu przygotowań lokali, sprawności obsługi, dekoracji itd. Liczymy na pełne zaangażowanie społeczeństwa i jego autentyczne zainteresowanie się tym, kto może zostać posłem. Od tego zależy aktywność naszego parlamentu IX kadencji. Bowiern tacy będą posłowie, jak świadomi wyborów ich wyborcy.

Z deklaracji wyborczej PRON-u

„Opowiadamy się za tym, aby Sejm IX kadencji troszczył się usilnie o rozwój polskiej nauki i myśli technicznej. Świat bowiern idzie naprzód. Nie wolno nam pozostać w tyle. Musimy brać się energicznie za wielkie wyzwania współczesności — technologiczne, energetyczne, ekologiczne, demograficzne.

Polska czołówka intelektualna reprezentuje poziom światowy. Trzeba nam więcej wiary w możliwości, w uzdolnienia i umiejętności naszego narodu. Śmiało czerpiąc z pożytecznego dorobku innych, stawiajmy jednak przede wszystkim na polską myśl naukowo-techniczną! Pobudzajmy i wynagradzajmy odpowiednio wysoko — materialnie i moralnie — autentyczny dorobek, wynalazczość i racjonalizację! Forsujmy wysoką jakość, nowatorstwo, inicjatywę w produkcji i organizacji pracy! Postęp naukowo-techniczny to ważna płaszczyzna porozumienia narodowego. Wprowadźmy Polskę w wiek XXI jako kraj prężny i nowoczesny! Niech dążenie to zespala wysiłki starszego i młodego pokolenia.”



Swiatła radiowozu ślizgają się po ogrodzeniu. Z ławki podrywa się jakaś postać i pędzi w stronę budynku. Po chwili przed wejściem zjawia się mężczyzna. Gdy wchodzimy do pomieszczeń Punktu Usługowego Spółdzielni Usług Mechanizacyjnych w Konarzycach, wpada jakaś kobieta: — To ja tutaj pilnuję, ale mąż mi pomaga. Tylko na chwilę poleciałam do domu — tłumaczy Funkcjonariusz podchodząc do biurka. Nie zamknięte.

— Oj! — woła kobieta, składając ręce. — Akurat dzisiaj zepsuł się zamek.

— Czy ma pani książkę kontroli? — pyta drugi milicjant.

— Jest, jest! — podaje.

— Co pani robi, gdy zakradną się złodzieje? — pyta funkcjonariusz.

— Zadzwoń do kierownika, potem na milicję. Numer... — recytuje dozorczyń. Wychodzimy na teren. Cały ogrodzony. Cmy tłuką się o dwie lampy, umieszczone na budynku. Dlaczego nie ma oświetlenia? Kto to wie? Kierownik nie sam nie robi, bo dyrekcja jest w Podgórzu. Tak brzmi oficjalne oświadczenie pracujących tu ludzi. Na placu 11 ciągników, 2 ciężarówki, 3 snopowiązałki, 2 bizony, drobny sprzęt rolniczy. Egipskie ciemności zalegają każdy kąt.

pomysłu. — A milicja ma numer... ma numer — zastanawia się głośno. — Chyba 999.

— Czy zawsze zdąży pan wybiec szybciej? — pyta funkcjonariusz. — Nawet gdyby napastników było kilku?

— No pewnie — odpowiada — Ja nie dam sobie w kaszę dmuchać i dziadkiem starym nie jestem.

*

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego dorobiło się dobrego dozorca, ogrodzenia i psa, lecz, niestety, nie zapewniło podstawowych warunków ochrony zakładu. W służbowce, na widocznym miejscu, wisi spis numerów alarmowych. Nie wiadomo tylko, komu służących, bo telefonu nie ma. Ten sam dozorca pilnuje też bazy Automobilklubu Podlaskiego. Właściwie nie pilnuje, bo na parkingu nigdy nie nocuje żaden samochód. Dzisiaj także. Więc gdzie?

*

Portiernia Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego. Za piętnaście minut kończy się kolejna zmiana. Na pracowników czeka już zakładowy autobus. Ludzie schodzą się grupkami. Widok radiowozu wywo-

— Żadna butelka nie jest pani? — nie wierzy jej słowom funkcjonariusz.

Po chwili milczenia kobieta mówi: — No, te trzy. Trzy ozdobne. Chciała je postawić w domu na segmencie. Prosi, aby jej „darować” i nie nie notować. Ta forma identyfikacji z zakładem nie przekonuje jednak milicjanta, który spisuje już protokół. Kobieta chwytając ostatniej jak sądził deski ratunku: zamiast żadanego dowodu osobistego — podaje funkcjonariuszowi legitymację... radnej. Gdy milicjant wyraża swoje zaskoczenie i nie przerywa czynności służbowych, pracownica wyraźnie się oburza: — A co pan myśli, że go wydam? To już byłoby nie po ludzku! Po chwili uderza nagle w inny ton i upiera się, że nie zna młodego człowieka.

W apteczce pierwszej pomocy w portierni niewiele medykamentów: woda utleniona, hemostatin, przylepiec. Nie ma bandaży, środków przeciwbólowych, ale za to jest aparat do sztucznego oddychania.

— Dają nam coraz coś do apteczki — wyjaśnia portierka — ale jakoś szybko wychodzi to wszystko.

Dozorca browaru wygląda podejrzenie, choć brygadzysta ręczy za niego: — Panie, jego do piwa namówić, to trzeba chyba beczkę soli zjeść.

czworga dzieci, ma swoje zasady: jeden kieliszek „takiego” wina nie zaszkodzi.

— Jakże to pijanstwo? — nie zgadza się ze słowami funkcjonariusza. — Toć przecież nas nie powieszą — mruczy dozorca krećąc się na krześle.

— Coś panu niezbyt wygodnie — mówi funkcjonariusz, obserwując go już kilku minut. Okazuje się, że nie bez powodu dozorca, na widok radiowozu, w pośpiechu usiadł na torbie, z której milicjant wyjmując jeszcze jedną butelkę „Słonecznego”.

Zjawia się zawiadomiony kierownik zakładu.

— Panie kierowniku, czy my aż takie pijane jesteśmy? — pyta go dozorca z pretensją w głosie.

*

Za bramą Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” usadowiły się cztery psy. Dozorca przegania czworonożne towarzystwo.

— Pan nie nie pił? — pyta podejrliwie funkcjonariusz.

— A nigdy w życiu! — odpowiada dozorca. — Niech Bóg broni! Książka kontroli nie budzi zastrzeżeń: przesnurowana, ponumerowana, zabezpieczona. Wychodzimy na teren. Dwóch dozorców zapewnia o należytych wykonywaniu obowiązków.

Przy wejściu, oparty o ścianę służbówki czerwony simson.

— Stoi tu u nas już ze dwa tygodnie — wyjaśnia dozorca. — Znaleźliśmy go za siatką, ale nikt do tej pory się nie zgłosił.

— To ten, którego szukamy — mówi funkcjonariusz, oświetlając latarką tablicę rejestracyjną. Motocykl zostaje ułokowany w radiowozie.

— Całe szczęście — mówi dozorca. — Przynajmniej już tego nie musimy pilnować.

*

Centrala Nasienna. Młody dozorca biegnie z kluczem do bramy. Na stole oranżada i „Tajemnica Hog's Back”, doczytana do połowy. Wpis do książki kontroli i następna instytucja. Zza słupka uważnie obserwuje radiowóz dozorca „Transbudu”. Boczna brama otwarta. Dlaczego?

— Samochód zaczepił o słup i nie możemy zamknąć — wyjaśnia dozorca. — Ale ja uważam!

*

Teren Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej pilnowany jest przez czarnego, rozwścieczonego kundla. Ujadanie psa niesie się po całej ulicy, lecz w stróżówce nie się nie dzieje. Zapalone światło i cisza. Funkcjonariusze forsują ogrodzenie. Pies biega jak szalony. Podchodzimy do okna. W kacie, na krześle, śpi skulony dozorca. Na biurku rozłożony koc. Wokół niesamowity bałagan i brud. Stukanie w szybę powoduje tylko zmianę pozycji śpiącego. Kiedy wreszcie się obudzi, z trudem, przytrzymując się ściany, otwiera drzwi.

— Pijany... pijany — mruczy pod nosem. — Kto pijany? — siada znowu na krześle. Trzeba zawiadomić kogoś z kierownictwa. Dozorca nie potrafi wymienić niczyjego nazwiska. Nie wie i nie pamięta. Do tablicy przypięte najpróżniejsze kartki i karteczki. Na jednej kilka nazwisk nie pracujących już w Spółdzielni osób, m.in. byłego prezesa. Wybierane kolejno numery telefonów — milcza. Wreszcie udaje się dozwonić do jednej osoby. Radiowóz jedzie po pracownika. Tymczasem dozorca wychodzi z domku, zagaduje coś do drugiego milicjanta, skręca nagle za róg stróżówki i — gubić buty — rzuca się do ucieczki. Przedświecznik kończy się równie szybko, jak się zaczęło.

*

— Nie wierzyła pani, że trafimy dziś na pijanego dozorca — mówi na zakończenie służby funkcjonariusze z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. — My przed każdą kontrolą mamy taką nadzieję... Ale tylko nadzieję. Wiem, gdzie można zastać takie obrazki. Za każdym razem dowiadują się o nich kierownicy zakładów. Czy do ciągłego ryzyka można przystąpić?

GABRIELA SZCZĘSNA



wesoła noc cieci

— Co pani robi, gdy wybuchnie pożar? — kontynuuje egzamin funkcjonariusz.

— Łapię gaśnicę — mówi dozorczyń. — No, najpierw dzwonię po straż — poprawia. Sprzęt przeciwpożarowy znajduje się tuż przy ogrodzeniu, za garażem. W beczce przeznaczonej na piasek — woda z ostatniej ulewy. Nie ma łopaty.

— Były — twierdzi dozorczyń. — Zresztą, to już nie moja sprawa. Piachu do beczek nosić nie będę.

*

Łomża. Baza transportu Rejonu Dróg Publicznych w Łomży. Otwarta brama. Dozorca, młody chłopak, tłumaczy, że jeszcze nie zjechały wszystkie samochody. W pomieszczeniach biurowych ledwie sączy się światło. Neonówka zapala się na dobre dopiero po pół godzinie. Zeszyt kontroli zamknięty w którymś biurku. Klucze? Telefon? Także. Odpowiedzi zaskakują funkcjonariusza, lecz dozorca zachowuje się zupełnie swobodnie.

— Jak się coś stanie, wybijam szybę, wchodzę do baraku i dzwonię — mówi, zadowolony ze swojego

duże ożywienie, komentarze. Tuż przy wejściu do osinobusu siedzi młoda dziewczyna. Rozgląda się niespokojnie i nagle podnosi się z miejsca. Zeskakuje na chodnik, nie spodziewając się tuż obok funkcjonariusza. Milicjant prosi o pokazanie zawartości jej torby. Paniąka wybuchła płaczem i tłumaczy, że wzięła tylko jedno piwo dla siostry. Obrażona na cały świat — zachowuje się arogancko; gdy funkcjonariusz spisuje protokół, rzuca mu dowód osobisty. W PPS-ie pracuje zaledwie od miesiąca. Nie jest jedyną osobą, której tego dnia „się nie udało”. Na biurku w portierni drugi funkcjonariusz ustawia butelki piwa wyjęte z torby innej pracownicy. Trzynaście. Kobieta siedzi na brzegu krzesła i wzdycha. Wreszcie łamanym głosem mówi, że to nie jej.

— Panowie, trzeba trochę człowieka zrozumieć — przeciera twarz chusteczką. — Trochę serca okazać — zwraca się do milicjantów. Tłumaczy, że jakiś młody chłopak, gdy zobaczył radiowóz, podał jej szybko torbę i prosił, żeby mu przechowała, a ona przecież nie wiedziała, co jest w środku.

Funkcjonariusze nie przyjmują jednak tej informacji za wiarygodną. Próbiez trzeźwości na szczęście potwierdza słowa brygadzysty. — A nie mówiłem — cieszy się tamten. — On tylko tak wygląda. Ma już taki charakter!

*

Godz. 22.50. W „Fadomie” portier i dozorca jedzą właśnie kolację. Na stole przykrytym ceratą w czerwone kwiatki — chleb, kielbasa, ogórek i resztki rozlanego piynu. Funkcjonariusze wyczuwają zapach alkoholu.

— No, gdzie pan schował butelkę? — pyta milicjant. Na twarzy portiera maluje się zdziwienie.

— Jak... — nie kończy jednak, bo już kontrolujący stawiają przed nim używkę: wino „Słoneczne”. Dozorca ledwie mówi, lecz upiera się, że „dopiero co” obszedł cały teren i zaszedł do kolegi, bo mieli zasiąść do kolacji. Dowodów osobistych nie mają obaj. W pracy niepotrzebne. Znowu próbiez trzeźwości. Wynik łatwy do przewidzenia. Winowajcy nie okazują jednak skruchy. Zwyczajny pech. Portier, ojciec

Amet'sod



co po krytyce

„Grzechy służek Merkurego”

W odpowiedzi na publikację prasową, dotyczącą handlu w Miastkowie („Grzechy służek Merkurego”, „Kontakty” nr 11/85), Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nowogrodzie informuje, że w celu wyeliminowania wskazanych nieprawidłowości podjęto następujące działania. Dokonano wymiany personelu sklepowego w pawilonie spożywczym i sklepie tekstylno-odzieżowym. W pawilonie spożywczym zwiększyliśmy obsadę personalną do czterech osób. Przedłużaliśmy godziny pracy w sklepie spożywczym, który obecnie jest czynny w godzinach 7.00—18.00. Zobowiązaliśmy kierownika bazy w Miastkowie do wzmoczenia nadzoru nad dyscypliną pracy, kultury obsługi itp., a odpowiedzialnych pracowników Zarządu Spółdzielni do całkowitego wyeliminowania przedstawionych problemów.

JULIUSZ ZALESKI
prezes Zarządu GS „Sch”
w Nowogrodzie

już pełna obsada

W związku z notatką prasową („Spiecia”, „Kontakty” nr 20/85), dotyczącą pracy sklepu nr 29 Powiatowej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Łomży przy ulicy Reymonta, wyjaśniamy, że z powodu braku pełnej obsady przez okres dwóch miesięcy placówka ta pracowała na jedną zmianę, czyli do godziny 14.00.

Obecnie zatrudnienie uległo zwiększeniu i sklep ten w dni robocze jest czynny do godziny 18.00.

Mgr ALICJA TRUSZKOWSKA
kierownik Wydziału Handlu,
Drobnej Wytwórczości i Usług
Urzędu Miejskiego w Łomży

na trasie

W nawiązaniu do notatki prasowej („Spiecia”, „Kontakty” nr 27/85), dotyczącej pracy kierowcy autobusu, który wyjeżdżał z Łomży do Ostrołki o godzinie 11.00 informujemy, że sprawa ta nie dotyczy naszego Oddziału. Kurs, o którym mowa w notatce, obsługiwany jest przez Oddział Państwowej Komunikacji Samochodowej w Ostrołęce.

Mgr JERZY BRODA
dyrektor Oddziału KPKS
w Łomży

telegram

Wojewódzki Urząd Pocztowy w Łomży informuje, że omyłkowe wydanie treści telegramu, będącego przedmiotem krytycznej notatki („Spiecia”, „Kontakty” nr 24/85), nastąpiło z winy pracownicy obsługującej stanowisko rozmównicy.

Pracownica ta wydała telegram bez wcześniejszego dokładnego sprawdzenia tożsamości osoby, która zgłosiła się pod odbiór. Naruszyła w ten sposób podstawowe zasady wydawania przesyłek.

Ze względu na bardzo krótki staż pracy na poczcie tej pracownicy ograniczyliśmy się do przeprowadzenia z nią rozmowy służbowej, która uświadomiła jej, jaką odpowiedzialność ponoszą pracownicy poczty za przekazywanie informacji i jaką wyrządzono krzywdę moralną osobie nie mającej żadnego związku z tą przykrą wiadomością.

Kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Poczty w Łomży pragnie przeprosić osobę zainteresowaną za przykrość wynikłą z winy naszej pracownicy.

Mgr ROMAN GORLEWICZ
zastępca dyrektora WUP
w Łomży

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kowo mógł zrozumieć, dlaczego ów pan chciał z Łomży kupić bilet na podróż z Warszawy do Łomży. Zrozumiał wreszcie i wtedy się pokazał: „A skoro pan taki frajer, plać pan karę za przejazd na gapę”. I wygzekwował!

— Nie zaprzeczaj jednak Jej Wyjątkowość, że aż do początków 1939 r. władza zwierzchnią był tu wojewoda białostocki.

— Różne dziwne przypadki zdarzają się na tym świecie. Zresztą pragnę zaznaczyć, że ta epoka, jak to oficjalnie ustalono, rola się wprost od błędów i wypaczeń.

— Zależność od Białegostoku powróciła i po wyzwoleniu...

— Moje, niemal dziesięćdziesięciokonne, doświadczenie podpowiada mi, bym przemilczała tego rodzaju zaczepki. Radzę i panu zachować więcej taktu oraz przezorności. „Kontaktów” też nie drukuje się w Warszawie.

— Wróćmy zatem na ścieżki przetarte. Ile to Jej Wyjątkowość liczyła sobie mieszkańców?

— U kresu „międzywojnia” już ok. 28 000, z których co trzeci model się w bożnicy. Łomżynianki, według dr. Bohdanowicza, były ładne i chodzące umiarkowanie, „tym ruchem swojskim, co nie jest ani ociężałym dźwiganiem się Niemki, ani sztywnym stąpieniem Angielki, ani lubieżnym kołysaniem się Hiszpanki ni nawet zręcznym manewerem fruwaniem Francuzki”. Łomżyniancy za to uchodzili za kształtnych, rośliwych, dorodnych, do pracy i obrony zdolnych.

— Zdolni do pracy, to nie dziwi. Zdolni, ale czy faktycznie pracowali?

— Impertynent pan jesteś. Samych zakładów rzemieślniczych było w naszym mieście 951. Kto jeszcze pamięta te od Wejrocha chrupiące bułeczki, godne wizji ministra Krasieńskiego, gorące serdelki od Jakubowskiego, lśniące oficerki łomżyńskich szewców, te rządy magazynów, sklepów i sklepików. Czuję, że się rozmarzam.

— Teksty zamieszczane w przewodnikach ogólnopolskich były jakby chłodniejsze. Dorożki, drogie, większe ilości obiadów tylko na zamówienie, hoteli wprawdzie kilka, ale... „Rembielin” na placu Kościuszki oferował 19 miejsc noclegowych po 2,50 złotego od łóżka (bez opatu), plus 10 proc. dodatku dla służby, 10 proc. podatku majątkowego i koszty meldunkowe. Hotel „Polski” (róg Rządowej i pl. Kościuszki) miał 4 pokoje jednoosobowe po 3 i 3,50 złotego. W tej cenie można było znaleźć nocleg jeszcze i w „Metropolu” (ul. Długa 1 — 20 miejsc). Nawet łomżyński Wojciech Antosiewicz przyznawał, że w tymże „Metropolu” woda była tylko w dzbankach, łóżka żelazne z siennikami, jedna ubikacja...

— Pan Wojciech Antosiewicz zakończył swój artykuł następująco: „Często jednak przywołuję w pamięci wygląd tej ulicy (Długiej), bo jest ona dla mnie najdroższa i najpiękniejsza ze wszystkich ulic na świecie”.

— Porozmawiajmy o szkołach. Miała ich J.W. sporo.

— Nie sporo, lecz dużo. Ciasno było w podstawówkach, to fakt. Faktem jest jednak i sława tutejszych szkół średnich. Z daleka przyjechali chętni pobierania nauk w kilku gimnazjach — seminariach nauczycielskich i seminarium duchownym (była także szkoła rabinów), placówkach zawodowych (przemysłu leśnego, rzemieślniczych, kupiecko-handlowej). Potem abiturienti ruszali w świat szeroki. I pytali się sami siebie: „Kto obliczy, ile w każdym z nas, wychowanków starej szkoły łomżyńskiej, najcenniejszych i najtrwalszych pokładów duszy wytworzyły te fluidy kochanego miasta” (Bohdan Winiarski).

— Uprzedzam, że wiem o łomżyńskich stowarzyszeniach i towarzystwach z „Lutnią” na czele, teatrze amatorskim i wioślarskich, bibliotekach, miejscowej prasie i drukowanych tu książkach. Dowiedziałem się też, że 11 czerwca 1930 r., w biały dzień, wybuchł pożar i spłonęło kilka domów. Straty byłyby z pewnością większe, gdyby nie samorządna pomoc młodzieży szkolnej oraz wejście do akcji straży pożarnej 33 pułku piechoty i straży z Łomży. Zabrakło natomiast na miejscu pożaru naczelnika i zastępcy straży łomżyńskiej, bo w tym właśnie czasie przywieziono ich (także naczelnika straży zambrowskiej) do szpitala. Odnieśli rany w wypadku, który spowodowali „używając przejażdżki

w stanie nietrzeźwym” samochodem-motopompą...

— Zamilczę.

— Jej Wyjątkowość miała wzięcie w wojska?

— O, tak! Znow się chyba rozmarzę. Legioniści w 1916 r., a potem już wspaniali chłopcy z 33 pułku piechoty, nazywanego przecież popularnie Pułkiem Dzieci Łomżyńskich. W 1925 r. otrzymali od mieszkańców sztandar (był obecny prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski). Bawili nas (orkiestra, teatrzyk), budowali (Dom Żołnierza, stadion), uświetniali rocznice, królowali na prakietach, przyprowadzili dziewczyny o szybkim bicie serduszek...

— Defilady i parady, tablice i pomniki, msze polowe i rauty, uroczyste koncerty i bramy powitalne („sercem witamy”), okrzyki, kiry żałobne i salwy armatnie (21 po śmierci Józefa Piłsudskiego), biskupi i wojewodowie. Łomża potrafiła świętować.

prysznic pod dzbankiem

— Widzę, że staropolszczyzna się panu nie bardzo podoba, tradycja pokoleń zawadza. Spieszę więc dodać, że kontrole, nawet te najwyższe, wypadły pomyślnie.

— Teraz u Jej Wyjątkowości dostrzegam nutkę złośliwości. W ramach rewanżu proponuję pytanie o oblicze polityczne Łomży międzywojennej.

— Nie taję, trzymaliśmy głównie z obozem narodowym, tzw. endekami, ale jakiego formatu! Wątku o Romanie Dmowskim i Drozdowie nie muszę chyba rozwijać. O mandaty posłów i radnych, o rząd dusz rywalizowali także chadecy, senatorzy, ludowcy, socjaliści z dr. Mieczysławem Czarneckim, komuniści, działacze żydowscy. W sierpniu 1936 r. zastrajkowały osoby zatrudnione przy robotach publicznych. W trzecim dniu strajku chłopcy z okolicznych wsi dowieźli im żywność.

— 20 lat w dziejach miasta to...

— W rachunkach łomżyńskich: 3,8 proc. drogi przebytej, licząc od daty lokacji, a niewiele ponad 2 proc., gdy odniesiemy te wyliczenia do czasu powstania grodu.

— W dwudziestolecie międzywojennym Jej Wyjątkowość pozostawała tylko siedzibą władz powiatowych i miejskich?

— Także stolicą (od 1925 r.) biskupstwa. Ale najważniejsze, że sobą, pamiętającą o wiekach przeszłych, potrzebach współczesnych, nie tracąc nadziei na sprawiedliwy awans.

— Po raz pierwszy miasto nasze było siedzibą władz szczebla wojewódzkiego (departamentu) lat 8, po raz drugi (gubernia) lat 49, po raz trzeci?

— W totolotka nie gram.

— Wróćmy jeszcze do mieszkańców. Mocno dali się we znaki?

— Szeptę na ucho: w biedzie są twardzi i w miarę zgodni. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa znow każdy sobie rzepkę skrobie...

— Więc jednak szlachta?

— Szlachta od święta, wspaniała przy toastach i snuciu planów. Na co dzień górę biorą nawyki doby pańszczyźnianej i kurpiowskie liczenie na daleką pomoc.

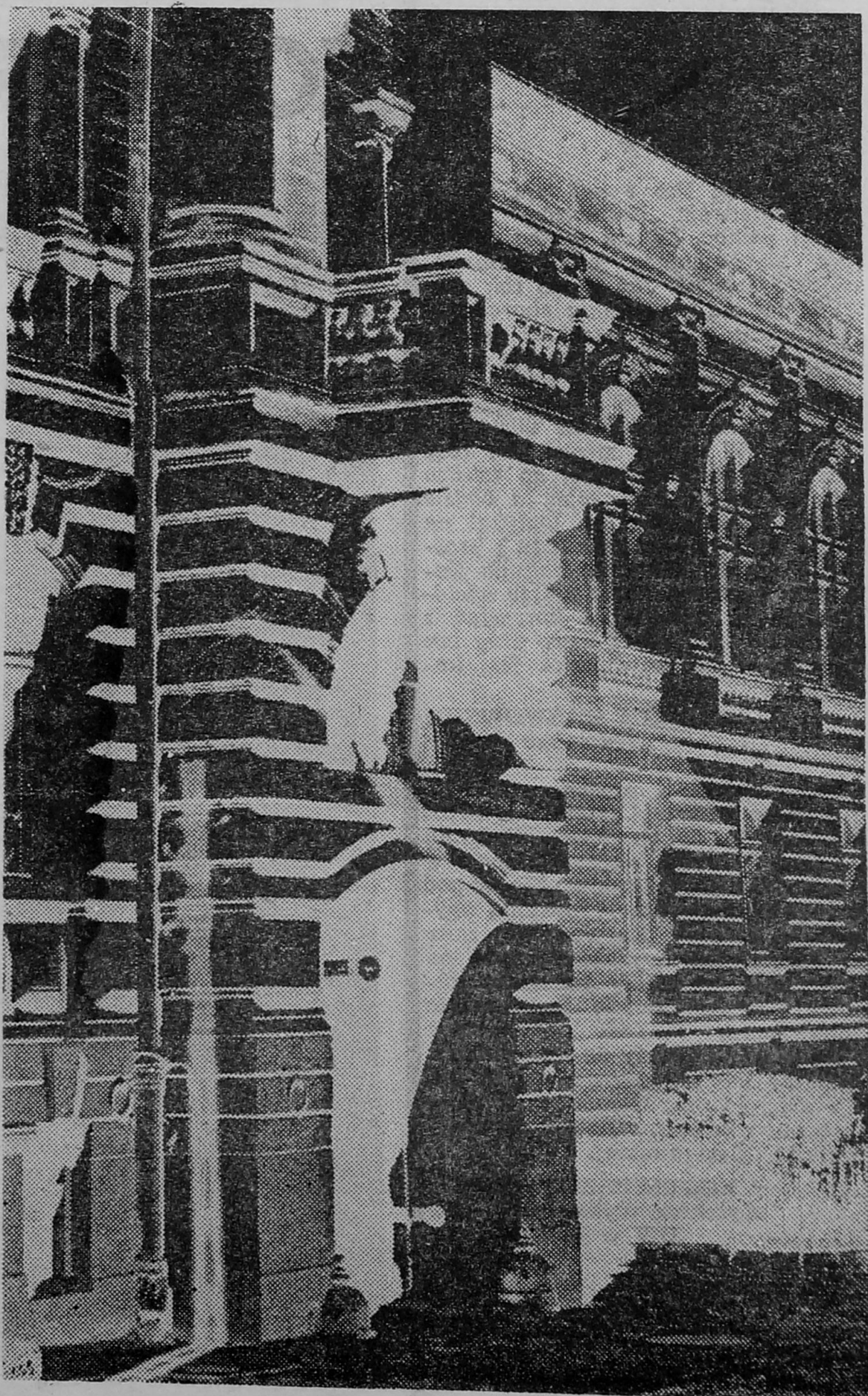
— Skoro się tak spoufalamy (jakże mi miłot!), to może jeszcze poproszę o radę: jak zwiększyć popyt na „Kontakty”?

— To proste: trzeba co tydzień drukować co najmniej jedną stronę samych nazwisk, oczywiście z podziałem na starych łomżyńskich (wytluszczać końcówki „-ski”) i na przybyszów. Co się waść krzywisz, przecież też ze swojaków.

— Niestety, ale chciałbym jeszcze...

— Szkoda, że nie zapytałam na wstępie. Odchodzę.

Rozmawiał
Adam Dobroński



Historia i teraźniejszość



kontakty kontaktów

Jestem właścicielem działki, na której co roku sieje warzywa. Przebywam na niej codziennie, gdyż pielęgnuję swoje uprawy. Moja działka sąsiaduje z ogrodem właściciela uli, które postawione są przy samej granicy. W czerwcu bieżącego roku zostałem poważnie poślizgnięty przez pszczoły sąsiada. Tylko natychmiastowa pomoc lekarska i szybkie przewiezienie mnie karetką pogotowia do szpitala w Wysokiem Mazowieckiem uratowały mi życie.

W związku z tym wydarzeniem chciałbym wiedzieć, czy są jakieś przepisy, które mówią, w jakiej odległości od sąsiedzkiej działki mogą stać ule.

MARIAN SUCHODOLSKI
Szulborze

Od redakcji: jak nas poinformowano w Wydziale Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży żadne przepisy nie regulują konkretnej odległości uli od granicy posesji sąsiada. Oczywiście powinny być one ustawione tak, by nie stanowiły zagrożenia. W przypadku poniesionych szkód lub strat można dochodzić swoich praw na drodze sądowej.

★

W nawiązaniu do listu zamieszczonego w rubryce „Kontakty „Kontaktów” („Kontakty” nr 32/85) informuję, że podnoszone tam zarzuty przez radnego Miejskiej Rady Narodowej nie są prawdziwe, a jedynym powodem publicznego wynoszenia ich są prywatne nieporozumienia obywatela radnego z moją rodziną.

Ponieważ publikacja narusza dobro mojej osoby i stanowiska wystąpiłem z prośbą do Wojewody Łomżyńskiego, aby całokształt sprawy zbadał zespół specjalistów z wyłączeniem pracowników Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami, którym kieruję oraz w którego kompetencji jest aktualny nadzór nad prawidłowością gospodarki terenami w miastach.

STANISŁAW MASŁOWSKI
Łomża

★

Piszę ten list z nadzieją, że za pośrednictwem „Kontaktów” znajdę jakąś pomoc. Jestem matką samotnie wychowującą osiemnastomiesięczne dziecko. Już ponad rok choruje ono na przewlekłą chorobę — najcięższy rodzaj padaczki (posiadam zaświadczenia o chorobie dziecka). W związku z tym dziecko potrzebuje stałej opieki, odpowiedniej diety i przeprowadzenia wielu zabiegów. W moim mieszkaniu (bez gazu i kanalizacji) jest to bardzo trudne. Fakt, że choroba ta będzie trwać przez wiele lat, wpłynął na moją decyzję napisania listu z prośbą o umożliwienie mi zakupu kuchenki gazowej. Teraz muszę wielokrotnie w ciągu dnia korzystać z ognia, bo stosowanie diety przy tak poważnie chorującym dziecku jest konieczne.

ELŻBIETA KARWOWSKA
Jedwabne

Od redakcji: z prośbą o udzielenie pomocy naszej Czytelniczce zwróciliśmy się do dyrektora Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Oto jego decyzja: „Biorąc pod uwagę trudną sytuację rodzinną obywatelki Elżbiety Karwowskiej zam. w Jedwabnem wyrażam zgodę na dokonanie sprzedaży kuchenki gazowej poza kolejnością. Jednocześnie zobowiązuję «WZSR Samopomoc Chłopska» w Łomży do zapewnienia dostawy kuchni gazowej do sklepu GS «Samopomoc Chłopska» w Jedwabnem z przeznaczeniem dla obywatelki Karwowskiej.

EUGENIUSZ KOSIŃSKI
dyrektor Wydziału Handlu
UW w Łomży

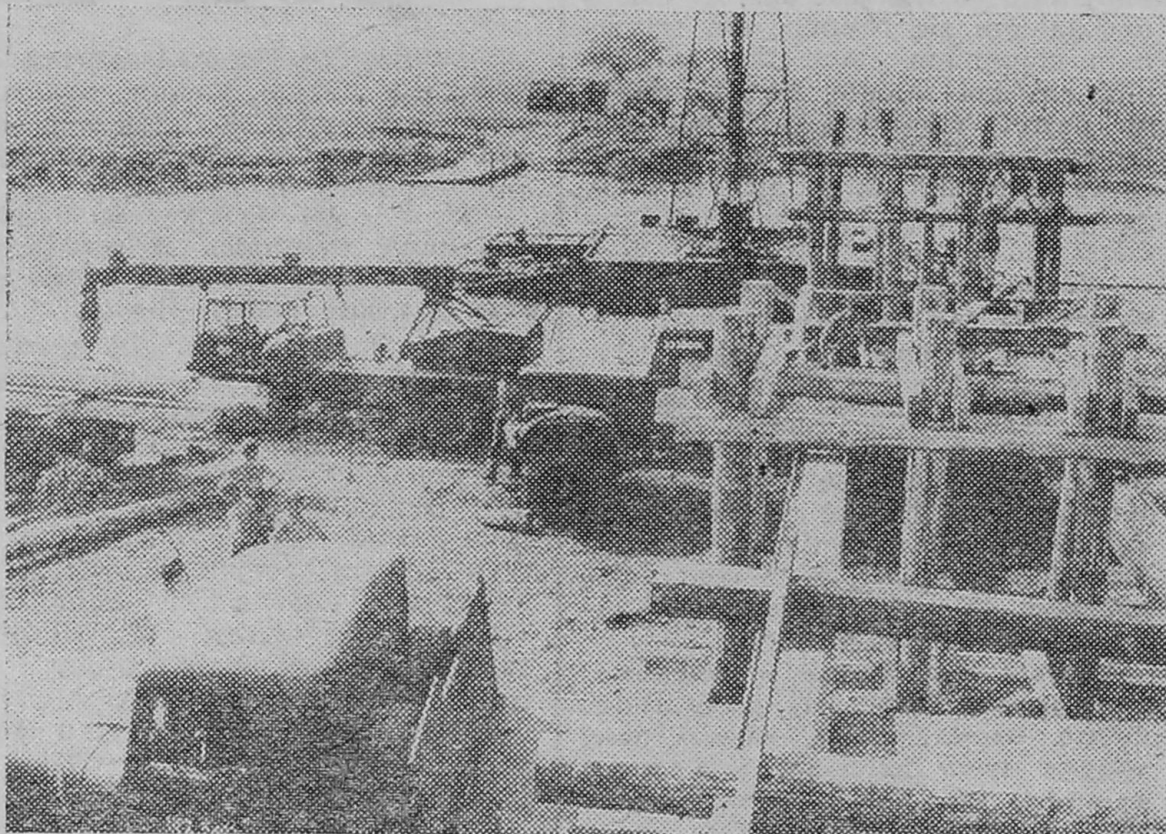
★

Pozdrowienia z Nowego Jicína przesyła drugi turnus OHP z województwa łomżyńskiego przebywający w Czechosłowacji.

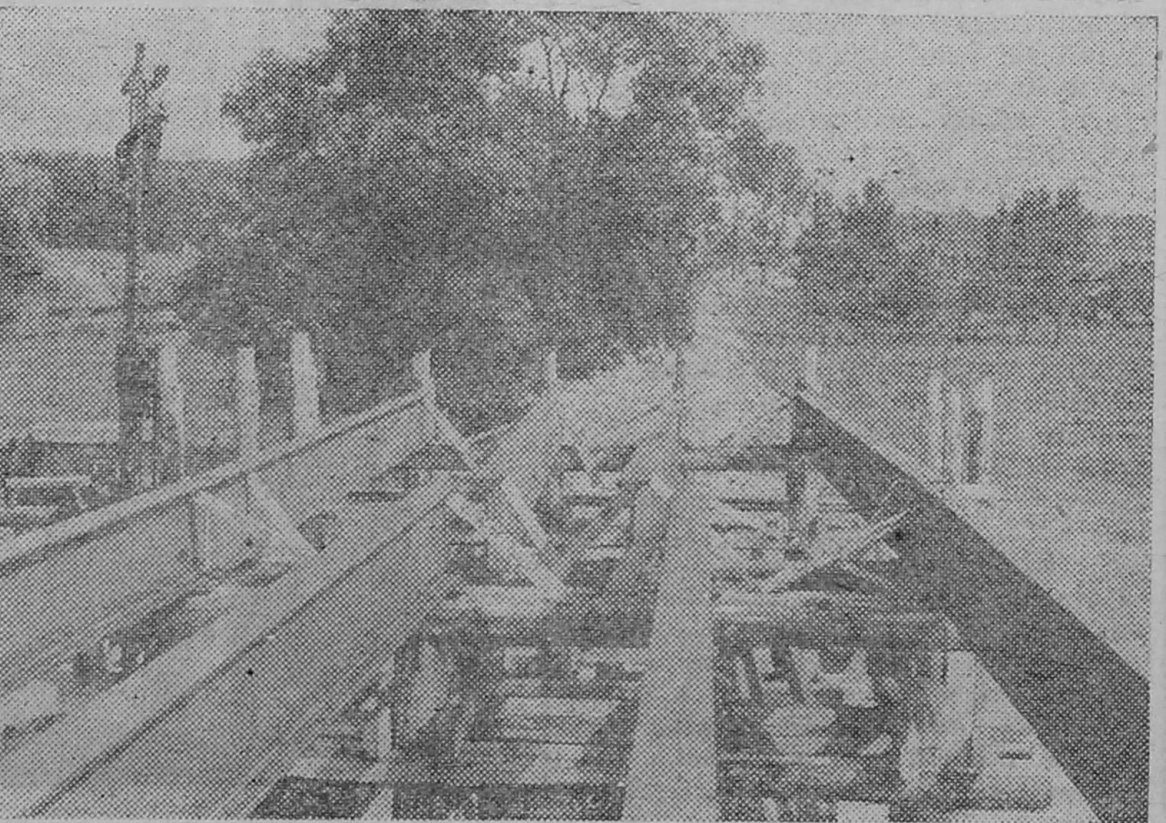


Po wieloletnich staraniach mieszkańcy Bronowa i sąsiedniej wsi z gminy Wizna dopięli swego i most na Narwi stanął. Tego trudnego zadania podjęło się 76 żołnierzy i oficerów z II Warszawskiej Brygady Saperów. (Ta sama jednostka zbudowała most na Pisie w Wincencie). Właściciele łąk za rzeką opodatkowali się po 5 tysięcy złotych od hektara. Za nagromadzone w ten sposób 4 miliony złotych zakupili drewno i elementy stalowe. Sami wszystko przywieźli i rozładowali. Będą też budować groblę dojazdową do przeprawy. Major Bogusław Szewczyk (który wybudował już 30 mostów) chwali współpracę z miejscowymi rolnikami. Nam zaimponowały na tej budowie organizacja pracy i wojskowe tempo jego realizacji. Można by je śmiało pokazywać jako wzór pracownikom przedsiębiorstw budowlanych.

Tekst i zdjęcia Gabora Lorinczego



ŻOŁNIERSKI MOST



Dziś rano zobaczyłam Kaśkę po raz pierwszy w pełnym świetle: brudna bluza od dresu, wymięte spodnie, na ubłoconych nogach srebrne sandały na wysokich obcasach. Te sandały są o dwa numery za duże.

Gdy zapukałam do drzwi, zajmowała swoją zwykłą pozycję — leżącą — na kupie brudnych szmat. Dziecko płało się na zabłoconej podłodze między gratami, ledwie mającąc w półmroku.

— Kaśka, bój się Boga, dlaczego tu tak brudno? — krzyczała poprzedniego wieczoru pani Irena. Pani Irena jest kuratorką; przychodzi do tego mieszkania od dwóch lat, to jest od momentu, kiedy ojciec Kaśki i jej brat dostali po raz ostatni wyroki więzienia w zawieszeniu za znęcanie się nad rodziną.

— Kaśka, weź się do roboty, bo dzieci zabierzemy! — straszyla pani Irena.

Kaśka nawet nie podniosła się ze swego kąta.

— Nie do niej ta mowa — mruknął młody mężczyzna.

— Dzieci nie dam! — starsza kobieta, matka konkubina Kaśki, przestała ogarniać tłuste, ciężkie muchy z twarzy śpiącej dziewczynki i stanęła na środku izby. — Do siebie wezmę, a ta — pogroziła pięścią w stronę kąta — niech tu gnije! Dziecko mi zmarnowała — popatrzyła na syna. „Dziecko”, z głupkowatym uśmiechem na twarzy, wzięło się za rozpalać ognia w żelaznym piecyku. Stara podniosła w górę ręce. W oczach, w ściągniętych brwiach, niema zgroza i dzika złość na Kaśkę.

— Po całych dniach leży, a w nocy do „Satyra” chodzi klientów szukać — uzupełnił obraz siostry brat. Na głowie nosi przekrzywioną, zmierzwiłą perukę. — A ten jej nie lepszy. Wczoraj dziecko im zachorowało, biegunki dostało. Kaśka do szpitala, a on upić się poszedł! Rada jest jedna — stwierdził z głębokim przekonaniem. — Trzeba do wszystkich szpitali w województwie rozesłać nakaz, że jak znów przyjdzie rodzić, to niech jej jajniki podwiążą!

— Do roboty ją zagnać, sukę! — wrzeszczał stary człowiek, siedzący przy stole wśród stosów brudnych rupieci i popijający herbatę z butelki po mleku; ojciec Kaśki.

O ojcu przeczytałam w aktach sądowych, sporządzonych dwa lata temu: „Urodzony w roku 1919, obywatelstwa polskiego, narodowości polskiej, pochodzenia społecznego chłopskiego; wykształcenie — trzy klasy szkoły podstawowej; ojciec siedmiorga dzieci w wieku od 21 do 35 lat; bez zawodu, bez majątku, karany”.

— Najpierw zabił swojego rodzinnego brata i za to siedem lat w więzieniu siedział — powiedziała mi młoda kobieta w sąsiednim pokoju, pomieszczeniu małym, w którym kłębiło się kilkoro dzieci. Kobieta siadła ciężko (szósty miesiąc ciąży) na rozgrzebanym łóżku z brudną pościelą. — Potem mojego pierwszego męża w głowę obuchem uderzył. Wszystkie dzieci to widziały! Zakrwawionego pogotowie zabrało, ale w szpitalu z okna na trzecim piętrze wyskoczył! Przez mojego rodzinnego ojca poszedł do piachu!

Kobieta ma już drugiego męża, niedługo urodzi mu drugie dziecko. Razem licząc — to już będzie szóste.

— Muszę się spieszyć, mam już 34 lata — usprawiedliwiała się — niedługo rodzić nie będę mogła.

Ostatni wyrok ojciec i brat dostali z jej powodu. Napisała do prokuratora: „Jeśli we dwóch są nie-trzeźwi, to już w ogóle ani ja, ani dzieci nie możemy wyjść z pokoju, bo zawsze jest awantura. Szukają zaczepki. Wczoraj ojciec zaczął się dobijać do siostry. Chciał rozbić zamek w drzwiach. Ja wyszłam, żeby wylać brudną wodę, najpierw chciałam uderzyć młotkiem w głowę, a jak się zastanowiłam w drem, uderzył mnie w lewą nogę. Widząc to brat Wacław wyciągnął nóż i chciał się rzucić na Józefa, który stanął w mojej obronie. Ten uchylił się od ciosu i wciągnął mnie do pokoju. Przyjechało pogotowie, bo noga bolała mnie tak, że nie mogłam chodzić”.

Od czasu tego wyroku ona miała ciężko, a Kaśka dobrze. Ojciec z Kaśką przeciwko niej trzymał.



Skwerek. Siedzimy z Kaśką na ławce. Kaśka ma 23 lata, jest tęga, niezgrabna. Mówi, że nie złapała jeszcze figury po ostatnim porodzie.

Przy bramie kościelnej kilku przystojnych, wysportowanych kleryków flirtuje z dziewczątkami. Dziecko z czerwona kokardą we włosach klęczy u stóp pomnika, pobożnie złożony rączki. Nie wie, że pomnik jest świecki i rączek składać nie trzeba. Po asfaltowych alejkach krążą, kołysząc się w biodrach, młode Cyganki. Kuszą „szczęściem od blondyna”.

Wszystkie libacje razem odprawiali, a na konkubina mówił: „zięciu”. No, niestety, Kaśka sama się porządziła i bez zgody ojca zameldowała konkubina w mieszkaniu. Teraz ciągle są między nimi awantury, ale to dobrze, bo ją i jej dzieci przynajmniej zostawiają w spokoju.

„Uważam, że ci ludzie żyją jak jaskiniowcy — wyczytałam w aktach ostatniej sprawy zeznanie jednego ze świadków. — Od początku, jak pamiętam, a mieszkamy w tym samym domu już ze trzydzieści lat, ojciec pije alkohol i pod jego wpływem staje się nieobliczalny. Ostatnio wyjątkowo zdziwał. Może wpły-

i na nędzę je skazujesz?” A ona tylko uśmiecha się po cwaniacku i odpowiada: „Państwo będzie chować!”

— Żebyś skonała, jak dam sobie dzieci odebrać! — zaklinała się Kaśka w drodze do Urzędu Miasta. Po długich namowach skłoniła ją, żeby podniosła się z barłogu i poszła dowiedzieć się, jak wygląda jej sprawa.

W poczekalni kilka kobiet szepotało coś do siebie. Wszystkie są dobrymi znajomymi Kaśki.

— Zaraz im wygarne! — odgrażała się pulchna szatynka. — Piąty rok już chodzę! Jak można z pięciorgiem dzieci żyć na dwunastu metrach kwadratowych?

patrzyła na Kaśkę, gdy wreszcie przyszła nasza kolej. — Tyle razy pani powtarzałam! Niestety, nie będziemy mogli rozpatrzyć pani sprawy w tym roku.

— Mąż miał dostarczyć, widocznie pomylił drzwi — tłumaczyła Kaśka.

— Powróżyć, kwiatuszk, czeka cię szczęście od blondyna — zapieją Kaśkę Cyganki na skwerku.

— A poszły wy! — przegania je Kaśka. Wróżyć nie są jej potrzebne. Ona i tak szczęście będzie miała. Ma takie znajomości, że jeszcze w tym roku to mieszkanie załatwi! — Jak będą mi dawać dwa pokoje, nie wezmę — marzy. — Muszą być trzy albo cztery. W jednym położę dziewczynki, bo Beatkę z domu dziecka też zabiorę, a w drugim Czarusia. Trzeci będzie dla mnie, jak goście przyjdą. Bo gdyby były dwa, to człowiek by musiał wcześniej spać chodząc, a ja lubię z gośćmi posiedzieć, pogadać.

— Kaśka, bój się Boga — udziela mi się ton pani Ireny. — O czym ty mówisz; przecież Beatka oddana do adopcji, a jak do pracy nie pójdziesz, to i tych dwoje ci zabiorą!

— Nieprawda! — krzyczy Kaśka. — Nieprawda! Stary podlec tak gada i Halina, bo chcą mnie z tej kuchni wykurzyć! Beatkę z domu dziecka zabrałam i u kuzynki w Pleszu mieszka.

Ruszyliśmy ze skwerka do szpitala. Najmłodsze dziecko Kaśki, 3-miesięczny Czarus, od kilku dni leży na oddziale zakaźnym. Biegunka. Biegamy od okna do okna, podglądając, czy gdzieś w szparze między firankami nie widać Czarusia.

— Nie jest gorzej niż wczoraj — informuje lekarz.

— Kaśka rozsiada się na pokrytej ceratą kozetce i wdaje się w rozmowę ze starszą, dystyngowaną osobą.

— Najlepsze są łóżka pod oknem — popisuje się znajomością rzeczy. — Wszystkie moje dzieci leżały pod oknem.

— Poprzednie jej dziecko zostało zabrane stąd! — mówi lekarz. — Wiedziała o tym, ale nie protestowała. Choć nie powiem, przychodziła do niego aż do końca.

— Najlepsze wyprawki dają w katedrze — uświadamia Kaśka starszą panią. — Choć jak ostatnio byłam, to oszukiwali! Pytali: — „Co pani urodziła, chłopca czy dziewczynkę?” Powiedziałam: „Chłopca”, a oni otworzyli worek i wyjęli śpioszki z pomarańczowym szlaczkiem.

— Bo pomarańczowe są dla dziewczynki — wtrąca starsza pani.

— Ale po co ten worek otwiera- li!

— Moja córka o mało nie poroniła przez te wyprawki — damie zebrało się na szczerość. — Nie chciała iść, ale ja mówię: co się będziesz zastanawiać, łaski nie robią, na ambonie ogłaszali, żeby przychodzić i brać! Poszłyśmy obie. Ten ksiądz nawet się nie zatrzymał, tylko w biegu krzyknął do córki, że kiedy urodzi, to dopiero dostanie! — trzęsie się z oburzenia. — Jak tak można człowieka traktować!

Wracamy do kamienicy, w której na parterze mieści się rodzinne gniazdo Kaśki. Kamienica wyróżnia się różnolotą, wesołą elewacją.

— Jak byłam dzieckiem, mieliśmy tylko pokój z kuchnią i w dziewięć osób tam żyliśmy — wspomina Kaśka. — Po troje w łóżku się spało. Potem matka wywalczyła jeszcze te dwa pokoje po drugiej stronie i dobrze było, bo ojciec poszedł do więzienia za brata. Jak matka umarła, wszyscy do gardeł zaczęli sobie skakać. A najbardziej się boję, że tam nie została. Niech się tak nie boją, ja o ten chlew nie będę się biła! Już niedługo! Zobaczysz pani, że do bloku pójde! Jak tylko w kiosku zaczną pracować!

Imiona zostały zmienione

W ubiegłym roku pisaliśmy o olbrzymich (w stosunku do potrzeb) zapasach „chleba bezglutenowego”, które PSS „Społem” w Łomży u- płynniało przez wciskanie go piekarnictwu. Teraz w jedynym w województwie sklepie ze stoiskiem dla „bezglutenowców” chleba nie ma już od dwóch miesięcy. W Łomżyńskim z diety bezglutenowej korzy- stać musi około stu osób. Plan szwankuje czy szwanc planuje?

*

Zona soltysa z Wierzbowa prosi sąsiadów do telefonu (jedynej we wsi) tylko wówczas, gdy rozmowa dokładnie opowie jej, w jakiej sprawie dzwoni. W przypadku odmowy zwierzeń odkłada słuchawkę. Przy- świeca jej idea dynamicznego roz- woju telefonizacji: każdy aparat Bella dubluje „gluchy telefon”.

*

W samym środku żniw rolnikowi z Wólki Dużej (gm. Wysokie Mazo- wieckie) zepsuł się nowy kombajn. Jako że uprawniony do napraw gwarancyjnych POM w Zambrowie nie posiadał części zamiennych, rolnik, nie zwlekając, pojechał „w Pol- skę” i nazajutrz stawił się w O- środku z niezbędnymi detalami. Na miejscu okazało się, że jest to aku- rat sobota, więc w POM-ie urzędo- wał tylko portier. W niedzielę za- stał wprowadzić nudzących się me- chaników gwarancyjnych, ale twier- dzących, iż są „od awaryjnych wy- jazdów w teren” i w warsztacie ni- czego naprawiać nie będą. Zamiast pogadać z nimi jak Polak z fachow- cem, zadzwonił do dyrektora. Dy- rektor miał nawet szczere chęci, ale żaden z fachmanów, mimo nalegań pryncypała, nie podszedł do telefo- nu. Wnerwiony właściciel maszyny (za którą wybulił prawie dwa i pół miliona złotych!) zjawił się więc w poniedziałek w Urzędzie Woje- wódzkim, by poskarżyć wojewodzie. Urzędnik, który go przyjął, zadzwo- nił natychmiast do Zambrowa i po krótkiej rozmowie z dyrektorem POM-u oznajmił, że naprawa wyko- nana zostanie od ręki. I rzeczywi- cie: w Ośrodku czekali już na niego wszyscy dyrektorzy POM-u, którzy jednakże stwierdzili, że jeżeli chce, by wmontowali mu zakupione przez niego części, musi rzec się gwaran- cji. Przyciśnięty deszczami rolnik zgodził się, byle tylko dokończył rozbierane żniwa. Za usługę zapła- cił 25 800 złotych. Kto nie „smaruje” — ten płaci!

*

W Łomży mieszka ponad stu nie- widomych, którym szerszy kontakt ze światem umożliwia przede wszy- stkim radio i magnetofon. (Jeden z nich, dzięki „czytanym książkom”, studiuje). Niestety, w łomżyńskich realiach każda najdrobniejsza awa- ria sprzętu staje się dla nich praw- dziwym dramatem. ZURT zajmuje się bowiem przede wszyst- kim naprawami gwarancyjnymi, UNTR-ę interesuje tylko sprzęt Hi-Fi, i choć obie firmy reklamują się ekspresowym wykonywaniem usług, na nie objęte „przede wszy- stkim” i „tylko” naprawy czeka się nawet dwa miesiące. Bez wyjątków. Cóż, już dawno mędrcze zauważyli, iż na tragedię człowieka patrzy ludzka małpa.

*

W jednym z większych zakładów Łomży w czasie wysypu porzeczeki w biurze urzędowały tylko trzy osoby. Mimo tak szczupłego aparatu administracyjno-kierowniczego pro- dukcja przebiegała planowo i rytmicznie. „Dedukuję — rozwiłkła nam tę zagadkę Sherlock Holmes — że jedenaście miesięcy relaksu w biurze wspaniale regeneruje siły po miesięcznej harówce na własnej działce, w związku z czym należy oczekiwać rekordowego wzrostu pło- nów porzeczeki i tynnych „poziom- kowych”.



Nadbiebrzańskie Nutki" obchodzą w ubiegłym roku dwudziestolecie działalności. Adam Grabowski (rocznik 1948) urodził się w Białymstoku, ale przedszkołę, szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył — jak powiada — w miasteczku nad Biebrzą i z zespołem związany jest od pierwszych dni jego istnienia.

— W roku 1964 do Goniądza przyjechała Lucyna Drugowiec, absolwentka Studium Nauczycielskiego w Białymstoku. Była bardzo młoda, bardzo energiczna, miała wiele pomysłów i potrafiła je realizować. Założony przez nią zespół w ciągu pierwszych pięciu lat działalności zdobył popularność wśród mieszkańców Białostocczyzny, reprezentował nasz region na imprezach ogólnopolskich, występował w programie telewizyjnym, był dwukrotnie za granicą. Na początku nazywał się „Goniądzkie Filipinki”. Nazwa „Nadbiebrzańskie Nutki” to wynik ogłoszonego nieco później plebiscytu.

Kiedy w roku 1969, po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Szczecinie (kierunek: wychowanie muzyczne), rozpoczął pracę zawodową w liceum ogólnokształcącym i szkole podstawowej, których był wychowankiem, Lucyna Drugowiec już w Goniądzu nie było. Zespół rozpadł się — najpierw jego członkowie zdali maturę i odeszli. Po stanowili stworzyć nowy.

— Początkowo nie miałem odwagi używać nazwy „Nadbiebrzańskie Nutki”, gdyż był to zupełnie inny zespół, ale potem doszliśmy do wniosku, że przecież nawiązując do tradycji istniejącej wcześniej grupy mamy do tego prawo i pozbyłem się kompleksu. Ci, którzy przed laty decydowali o atrakcyjności występów, teraz musieli zadowolić się rolami drugoplanowymi — zostali akompaniatorami. Na pierwszym planie pojawili się znacznie od nich młodsi.

Dzieje tego harcerskiego zespołu — takim był od początku, a Komenda Łomżyńskiej Chorągwi ZHP objęła nad nim patronat dopiero w roku 1985 — i jego artystyczne dokonania wiążą się ściśle z konkursem piosenki radzieckiej, w której wykonawstwie „Nadbiebrzańskie Nutki” specjalizują się od dawna. Rok 1970 przyniósł pierwszy sukces. Janusz Sobolewski — solista zespołu został laureatem Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. W roku 1975 na festiwalowej estradzie wystąpił duet z Goniądza zdobywając jedną z nagród. Młodzi wykonawcy przygotowani przez Adama Grabowskiego przywieźli z te-

bez kompleksów



gorocznych eliminacji centralnych dziecięcego konkursu piosenki radzieckiej pn. „Barwy przyjaźni” puchar ministra Oświaty i Wychowania, będący „przepustką” na festiwal w Zielonej Górze, gdzie zaprezentowali piosenkę „Gramy w gumy” — późniejsza kandydatka do miana „Przeboju Lata z radiem”. „Nadbiebrzańskie Nutki” z powodzeniem uczestniczyły w Harcerskim Festiwalu w Siedlcach. W lipcu bieżącego roku wzięły udział w XII Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, a w sierpniu — w szczecińskiej „Gryfiadzie”, noszącej miano festiwalu laureatów festiwali.

Adam Grabowski mówi, że wyjątkowo udany i korzystny był pobyt w Kielcach. Opracowano nowy repertuar zespołu i dokonano nagrań w rozgłośniach radiowych i telewizyjnych. „Nutki” będzie można obejrzeć i usłyszeć w telewizji 5 października br. w programie „Dzieci dzieciom”. Trzy utwory z ich re-

pertuaru znalazły się w śpiewniku festiwalowym. Symboliczne jody przypadły w tym roku zespołom o formule zbliżonej do „Gawędy”. Nagrodą, jaką wyróżniono „Nutki”, był występ w wielkim koncercie finałowym w amfiteatrze na Kadzieln.

— Nie osiągnęlibyśmy wiele, kontynuuję — gdyby nie Andrzej Stolarczyk, który polubił Goniądz. Zespół od czterech lat pracuje pod jego kierownictwem muzycznym, wykonuje jego kompozycje. Jedną z wielu jest piosenka „Gramy w gumy”. On aranżuje utwory, jest autorem licznych pomysłów muzycznych i inscenizacyjnych. Do nawiązania i rozwoju kontaktów z popularnym muzykiem i kompozytorem przyczyniły się warsztaty muzyczne, które od kilku lat organizuje dom kultury. Pomaga nam również żona Andrzeja Stolarczyka. Korzystamy z jej doświadczeń estradowych — jest instruktorką tańca, a jakiś czas występowała w zespole Andrzeja Rosiewicza. To głównie

dzięki nim wypłynęliśmy na „szerokie wody” — pojawiliśmy się na festiwalach krajowych. Jestem instruktorem muzycznym, nie muzykiem — realizuję cele wytyczone przez muzyka profesjonalnego. Korzystanie z pomocy specjalistów jest koniecznością, jeśli dba się o poziom wykonawstwa. Myślę, że wiele zespołów amatorskich za rzadko po tę pomoc sięga, a jest to przecież sposób na przekroczenie granicy dzielącej ruch amatorski od zawodowego.

Postać Adama Grabowskiego kojarzy się najczęściej z sukcesami „Nadbiebrzańskich Nutek”, gdyż ten motyw powtarza się najczęściej w notatkach prasowych na jego temat. Ale nie jest to jedyna płaszczyzna jego aktywności. Kiedyś działał w Związku Młodzieży Wiejskiej, a w ostatnich latach w Towarzystwie Miłośników Goniądza. W roku 1972 został powołany na stanowisko kierownika miejscowego domu kultury, kierował tą placówką do roku 1982. Przed czterema miesiącami wrócił na to stanowisko. Wśród najważniejszych zamierzeń wymienia poprawę bazy lokalowej placówek wiejskich, między innymi w Klewianie i Osowcu. Miasto i gmina Goniądz ma dobre tradycje w tym zakresie. Rozwiązywanie problemów lokalowych placówek kultury, wyjątkowa wręcz dbałość o standard pomieszczeń, świetlic, bibliotek, klubów, zasługują na uznanie. Dyrektor Grabowski ma w tym swój znaczny udział. W rejestrze jego aktualnych zadań znajduje się również założenie zespołu pieśni i tańca. Podkreśla, że sytuacja jest korzystniejsza niż przed laty. Wzrosło — także dzięki sukcesom „Nutek” — zainteresowanie ruchem amatorskim. W Goniądzu powstała filia Państwowej Szkoły Muzycznej w Grajewie. Przybyło nauczycieli muzyki.

Mimo rozlicznych obowiązków nie zamierza rezygnować z kierowania zespołem, który prowadzi od 16 lat, emocjonalna więź dyktuje troskę o jego pomyślny rozwój.

— Zależy mi, by znalazły się w nim teraz dzieci z młodszych klas szkoły podstawowej. Od niedawna mamy ich już ośmioro z klas I–II. Przeżyły już swój premierowy występ na festiwalu w Kielcach.

Rozpoczyna się więc kolejny ważny rozdział w dziejach „Nadbiebrzańskich Nutek” i ciekawy — jak sądzę — etap działalności domu kultury w Goniądzu.

MARIAN ZATOKA

WOKÓŁ HEYSEL (6)

Skomplikowaną analizę tła wydarzeń w Belgii zostawiam socjologom i politologom. Dla wproszczenia przyjmuję, że bez kontaktu obu „wrogich obozów” nie doszłoby do zaważenia trybuna. To wystarczy, by wytłumaczyć skutki agresji. Ale nie wystarczy jako wyjaśnienie emocji ogarniających wielu kibiców na całym świecie.

Piłkarstwo, która dzięki telewizji wkroczyła do mieszkań, stała się nowym językiem emocjonalnym naszych czasów. Zubożeniu, rosnącej oziębłości społecznej czy religijnej (tak, tak; na Zachodzie ok. 1 proc. młodzieży do lat 20 uczęszcza przynajmniej raz w miesiącu do kościoła) towarzyszy niezdrowe, wprost fetyszystyczne, zainteresowanie składami drużyn, rozgrywkami itd. Piłka nożna zastępuje inne emocje, a nawet samą emocjonalność. To dobrze, że bez emocji żyć nie potrafimy; źle, że wystarczy nam wskazywać na składniki „postawy” kibica, na wygodnictwo siedzenia w kapiach przed telewizorem, na zastępczy charakter kibicowania.

Można zachęcać do czynnego uprawiania sportu. Warto się zastanowić nad formą i treścią takiego przełamывania „postawy” kibica. W naszych warunkach obiektywnie działa ona przeciw jakimkolwiek wartościom społecznym. Aktywizm ideologii socjalistycznej czy prospołeczna motywacja współczesnego katolicyzmu na dłuższą metę nie dadzą się z nią pogodzić. Trzeba też w imię rozsądku zrezygnować z dalszego rozmuchiwania emocji, z



piłkarska ideologia

oddziaływania na podświadomość. Tu sporą winę ponoszą sprawozdawcy sportowi. Nie tylko telewizyjni i nie tylko polscy. Mecz reprezentacji przedstawia się jako totalna rywalizacja państw, klasę jedenastki jako porażkę państwa czy narodu. W klubowych rozgrywkach używa się określeń: Włosi, Anglicy, chociaż tym Włochem bywa np. rodowity Polak — Boniek, a Francuzem czarnoskóry piłkarz z Kamerunu, kupiony przez bogaty klub francuski czy holenderski. Jeśli lekcję Brukseli mamy traktować poważnie, a

trudno inaczej, ze sprawozdań musi zniknąć emocjonalne użycie nazw narodowości, a pozostać jedynie nazwisko gracza i nazwa drużyny. (Przy reprezentacjach narodowych jedynie zwrot np. „reprezentacja Polski”, „reprezentacja Wielkiej Brytanii”). Dzięki rozgrywkom nie może być dniem narodowej hańby lub chwały. To przecież zwyczajna zburpacja. Mimo szerokiego zasięgu zjawiska 70 proc. ludzi nie interesuje się piłką nożną i sprawozdawcy sportowi muszą ten fakt uwzględ-

nić. Mecze nie mogą być okazją do nieświadomego krzewienia szowinizmu. Ani przyczyną frustracji przykładowego Kowalskiego, którego ani ziębi, ani grzeje przegrana „naszej” jedenastki. Rzeczowy, fachowy ton sprawozdań bez fanfar i lamentów stanowi jeden z kluczy opanowania sytuacji na stadionach piłkarskich.

Telewizja nasza od dawna transmituje ważniejsze mecze międzynarodowe czy spotkania klubowe. Argumentów „za” nie brak: widowisko często bardzo ciekawe, koszty jego uzyskania niewielkie, społeczna aproba — duża. Ale czy konieczne transmisje muszą „iść” w programie? W ten sposób podtrzymujemy tylko fikcję, że przeważająca część widzów interesuje się piłką nożną. Propagujemy coś, co nie wymaga upowszechniania.

Niestety, póki oba programy nie będą jednakowo dobrze odbierane w całej Polsce, transmisje spotkań piłkarskich muszą wzbogacać ofertę programu I.

I wreszcie: sprawa używania słownictwa sportowego w innych dziedzinach życia. Lata siedemdziesiąte przyniosły takie zwroty jak „ekipa” (na określenie rządu), „tabela” (w tabeli zakładów zanieczyszczających środowisko prowadzący), a nawet „putapka ofsjadowa”, „czerwona latarnia” itd. Tak oto dość beznamiętnie nadsładowujemy dziennikarstwo zachodnie. Czy ten sposób uatrakcyjnienia tekstu jest nam potrzebny? Czy aby nie sprzyjamy takiemu obrazowi świata, w którym życie przypomina mecz.

Prof. dr JASIO
WSZECHSTRONNY
Rys. Andrzeja Podulki



WRESZCIE PO...!

Opera Leśna w Sopocie należy do najładniejszych miejsc, gdzie organizuje się międzynarodowe festiwale piosenek, ale przecież nie położyła się na udanych imprezach. Sopotki amfiteatr jakoś nie ma szczęścia do udanych imprez. W tym roku też zapowiadano wielki show, skończyło się jednak na obietnicach, które być może powtórzone zostaną za rok. I tak będzie do czasu, dopóki ktoś z głową nie weźmie się za sopotki festiwal, bo nie chodzi przecież o to, by przez cztery dni śpiewać i bawić się, lecz o to, aby po takim spotkaniu pozostał jakiś przebieg, jakaś polska piosenka wypłynęła na szersze wody, chociażby na Malcie.

W tym roku z sopotkiej estrady widać nuda. W pierwszych dwóch dniach, gdy gwiazdki walczyły o Grand Prix, nie zauważyłem nikogo, kto mógłby pretendować do tej nagrody. Najgorzej wypadła chyba reprezentantka Polski — Anna Jurkiewicz, która nie wiem dlaczego, znalazła się w Sopocie i nie wiem dlaczego, miała być najlepszą polską wokalistką (tak pewnie myśleli decydenci typując do Opery Leśnej właśnie artystkę Jurkiewicz). Okropna wada wymowy, brak jakiegokolwiek obicia scenicznego oraz „orkiestra sobie a panienka sobie” sprawiły, że oglądałem popisy pani Jurkiewicz z niesnaskiem. Innego zdania było jury. Ale to sprawa jury.

„Dzień polski” był jeszcze gorszy. Najlepsi byli Bułgarzy, którzy od wielu lat przyjeżdżają do Polski z tą samą piosenką Czesława Niemena — „Dziwny jest ten świat” i prawie co roku zbierają, za interpretację tego utworu, nagrody. Jest to pewnie metoda, bo Polacy kochają Niemena i jego piosenki, a Bułgarzy swoją szansę świetnie wykorzystują i słusznie, bo dlaczego mieliby nie wykorzystywać.

I tak pretensji można mieć wiele. Do realizatorów dźwięku, że był on — jak co roku — fatalny, do scenografów, że ich dzieło w ubiegłym roku było ciekawsze, do organizatorów, że nie zaprosili prawdziwych gwiazd i ciągle sztukowali program. Zresztą, co tu dużo mówić; o tym, jaka jest ranga Sopotu w świecie, świadczyć mogą fakty, że Kenny Rogers, owszem mógłby nawet wystąpić — ale w zamian za konia czystej krwi arabskiej, zaś Julio Iglesias za urządzenie jego 40 gościom przyjęcia. Śmieszne to i smutne, ale tak niestety jest — nikt nas poważnie nie traktuje i traktować nie będzie do czasu, gdy Sopot będzie tym, czym jest — czyli przeglądem gwiazdek i gwiazdeczek, które na Zachodzie występują w knajpkach i barach najniższych kategorii.

Aha! Mam jeszcze pretensje do Jerzego Grunwaldza za to, że przez kilka lat pobytu w Szwecji zapomniał polskiego. A szkoda, bo to taki piękny i melodyjny język.

W sumie tegoroczny festiwal w Sopocie przeżył najładniej szwedzki i, niestety, nie opart mi się.

KRZYSZTOF KURIANIK



CHOROWICI MUZYCY

Profesjonalne wykonywanie muzyki jest źródłem poważnych chorób. Do takiej konkluzji doszedł australijski naukowiec, dr Hunter Fry, po przebadaniu 900 przedstawicieli tego zawodu. Ceną, którą płaci się za dostarczanie ludzkości wzruszeń, są chroniczne schorzenia mięśni i ścięgien, częste występowanie choroby wieńcowej i nieustanny stress psychiczny.

Polowa ze wspomnianych 900 muzyków przyznała, że nabrała się różnych, związanych z zawodem chorób. Nawet ci, którzy nie podali żadnych dolegliwości — tak się sądzi — uczynili to tylko z obawy o pracę. Wielu muzyków leczy się poza swoim miejscem zamieszkania, żeby wiadomość o chorobie nie dotarła do szefów orkiestry. Na ich miejsca czekają bowiem całe zastępy młodych bezrobotnych instrumentalistów.

Szczególnie zagrożone części ciała u muzyków to: szyja u skrzypków i flecistów, szczęki u skrzypków, usta u trębaczy, lewy palec wskazujący u basistów. Problemy z zębami mają grający na instrumentach dętych, a kobierzom zagraża pewien rodzaj grzyba, który rośnie wewnątrz instrumentu.

Nie więc dziwnego, że przedstawiciele tej grupy zawodowej żyją średnio zaledwie 54 lata.

ZALEWAJKA OZORKOWA

50 dag kości, 25 dag włoszczyzny, 1,5 l wody, 12 dag śmietany, 10 dag ozorków, 60 dag ziemniaków, 1 dag maki, koperek, sól, pieprz, kwasek cytrynowy lub cytryna.

Do ugotowanego wywaru z włoszczyzny i kości dodać pokrojone w paski ziemniaki.

Ozorki ugotować, obrać ze skóry, pokroić drobno w paski, dodać do gotującego się wywaru. Gdy ziemniaki będą miękkie, doprawić solą, pieprzem, kwaskiem cytrynowym lub sokiem z cytryny. Dodać śmietanę z dodatkiem maki, zagotować. Podawać posypaną koperkiem.

ROZKOSZ W KALOSZACH

Swego czasu Chińczycy zamówili w Stanach Zjednoczonych 100 tysięcy przetrwały. Najprawdopodobniej na skutek błędów w nomenklaturze handlowej po rozpakowaniu przesyłki okazało się, że Amerykanie dostarczyli 100 tys. ... kaloszy.

KRZYŻÓWKA GIGANT

Siedem miesięcy żmudnej pracy zajęło nauczycielowi gimnazjalnemu sporządzenie największej krzyżówki świata. Zawiera ona 44 115 okienek. Haseł w pionie jest 8823, w poziomie — 7612. Krzyżówka-gigant zajmuje powierzchnię 7,45 metra kwadratowego.

SWAWOLNIK

Po dwóch niepowodzeniach sercowych, nie mając odwagi aby popełnić samobójstwo, Maurice wymyślił sobie taki plan: ze straszakiem w ręku napadał na piekarnie w porze, kiedy kasy są puste, spodziewając się reakcji samobrony ze strony właścicieli. Niestety, nikt nie chciał go zabić. Jego trzy napady przyniosły mu nawet 600 franków. Chciał zwrócić te pieniądze, ale — jak wyznał policjantom — wstydił się.

MURARKA

Ogłasza się, że wszystkie wakaty w zawodzie murarskim są dostępne zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Kandydaci muszą mieć w klatce piersiowej minimum 92 cm i muszą być przygotowani na to, że w lecie będą pracować rozebrani do pasa.

9

KONTAKTY
1985-09-08

NAJSTARSZY CHŁOPIEC ŚWIATA



Hipotezy o pojawieniu się rasy ludzkiej zmieniają się nieustannie. Potwierdza to odkrycie Raymonda Leakeya, który nad jeziorem Turkana w Kenii odnalazł jedyny — jak dotąd — szkielet homo erectusa. Jest to szkielet 12-letniego chłopca, który zmarł około 1-2 mln lat temu z nieznaną przyczyną. Homo erectus jest innymi słowy w prostej linii przodkiem homo sapiens. Odnaleziony szkielet zmienił dotychczasowe wyobrażenia o proporcjach ciała homo erectusa. Jak na swój wiek (12 lat) był on wysoki — 162,6 cm, musiał ważyć ok. 64 kg, czyli więcej niż współczesny jego rówieśnik. Po osiągnięciu dojrzałości powinien więc mierzyć ok. 185 cm. Znalezione nad jeziorem Turkana podważyło tezę, iż ewolucji towarzyszyło stałe powiększanie się wzrostu.

stragan



wistnie i wrogo — lubili ją bardzo i przypatrywały się jej ze współczuciem i pewnym zainteresowaniem... W dwóch słowach wyjaśnimy czytelnikowi przyczynę niechęci Rosy. Nie była to tylko czysta zazdrość. Tkwiło w niej coś więcej, co przeobraziło ową zazdrość w śmiertelną nienawiść. Od dawna Rosa była nalożnicą Leoncia. Zdobyl ją łatwo, bez błagań i gróźb. Odkąd jednak skłaniał się ku Isaurze, całkowicie porzucił i zaniedbał Rosę. Mulateczka poczuła się okrutnie dotknięta tą wzgardą, a będąc złą i mściwą i nie mogąc odegrać się na swoim panu, poprzysięgła zważyć wszystkie swoje urazy na nieszczęśliwą rywalkę.

☆

„A niech cię piorun strzeli, cholerniku! Niech cię trąd stoczy, ty leniu! Zeby cię grzechotnik ugryzł w język, ty psie parszywy!” Takie i inne przekleństwa miotały niewolnice, zlorzecząc zarządcę za ledwie ten opuścił warsztat. Bowiem zarządca jest przeważnie osobą najbardziej znienawidzoną przez niewolników, bardziej nawet niż kat. Żywią wobec niego większą odrazę niż wobec okrutnego pana, który wręczył mu bat nakazując, aby nie szczędził im razów i zapędzał do najcięższych prac. Bywa przecież i tak, że przestępca zapomina o wyroku wydanym przez sędziego i buntuje się przeciwko katu, który jest tylko wykonawcą kary.

Jak już mówiliśmy, los chciał, żeby Isaura siedziała przy Rosie. Ta skierowała przeciw swej nieszczęsnej towarzyszkce całą gamę do-cinków i sarkastycznych, uszczypliwych uwag.

— Bardzo mi nawet ciebie żal, Isaurko — powiedziała Rosa przystępując do szturmowania domniemanej rywalki.

— Naprawdę? — odpowiedziała Isaura gotowa odeprzeć prowokację Rosy swoją naturalną ustepliwością i cierpliwością. — Ale dlaczego, Roso?

— Czyż nie ciężko zmieniać salon na senzałę, pomylić pniak z adamaszkową kanapą, zgrzebić z klawiaturą fortepianową? Dlaczego cię wypędzili, Isaurko?

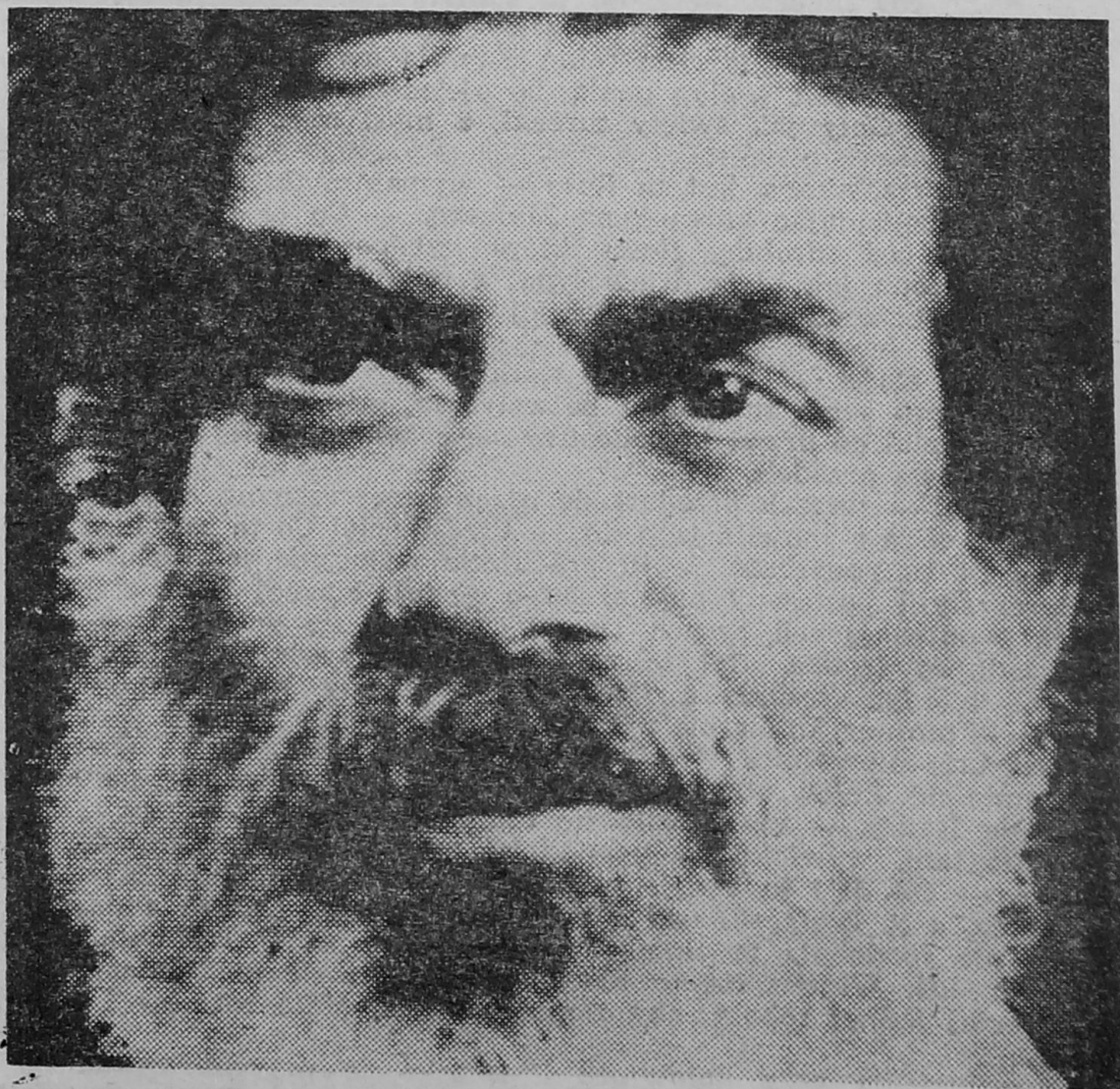
— Dobrze wiesz, Roso, że nikt mnie nie wyganiał. Pani Malwina... Pani Malwina w towarzystwie brata wyjechała do swego ojca. Nie mam więc roboty w salonie i dlatego przychodzę popracować tu z wami.

— A dlaczego nie zabrała cię ze sobą, przecież byłaś jej pod-reczną... Ach, Isaurko, myślisz, że mnie oszukasz, ale bardzo się mylisz, wiem o wszystkim. Udawałaś wielką damę i dlatego przy-bylaś tutaj poznać swoje miejsce.

— Co za złośliwość! — odpowiedziała Isaura, uśmiechając się smutnie i zachowując niewzruszony spokój. — Myślisz więc, że tam w salonie byłam pośród białych ogromnie zadowolona i pewna siebie? Myślisz się... Jeśli nie będziesz mnie prześladować swoim złym językiem, jak to próbowałaś z początku, myślę, że będę bar-dziej zadowolona i spokojniejsza tutaj.

— W to nie wierzę. Jak możesz być zadowolona tu, gdzie nie ma chłopców do kochania?

Bernardo de Silva Guimaraes — NIEWOLNICA ISAUURA, z oryginału portugalskiego przełożył Michał Berschan



Rosa cmoknęła i zrobiła pogardliwą minę

— Ale to właśnie zgubiło ją, biedulke — ciągnęła stara Kreolka — Spodobała się starszemu panu... już wam opowiadałam co się zdarzyło. Juliana była niewiasta cnotliwa i dlatego cierpiała aż do

WIEŚCI GRODZKIE



Do niedawna Spółdzielnia Mieszkaniowa w Kolnie była stawiana za wzór. Kontrolerzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej mieli wobec niej jednak zastrzeżenia.

RYSZARD KIEŁCZEWSKI, wiceprezes SM: — Kontrolę IRCh-y zapamiętam długo; siedziałem wtedy całą noc w biurze. Nie wypadło przecież zostawić inspektorów samych. Dotychczasowe dobre wyniki w działalności Spółdzielni wynikają chyba z faktu, że prezes jest jej założycielem, a pracując przez tyle lat, poznał prawie wszystkich członków. Natomiast na sprawę przyspieszeń można mieć różne punkty widzenia. Kontrolerzy IRCh-y uważają, że powinniśmy przydzielać jak najwięcej mieszkań lokatorom z

KOLNO

tytułu przyspieszeń. Ale to z kolei wywołuje skargi pozostałych członków. Niełatwo pogodzić te sprzeczności przy niewielkiej ilości mieszkań. Jednak nie sprawa kontroli spędza nam sen z powiek. Czekają nas remonty dachów, a mamy pięć beczek lepiku, którego nie wystarczy na naprawę nawet jednego. Zamówiliśmy aż w Kędzierzynie Koźlu 13 ton lepiku luzem i teraz mamy problem z jego transportem. Jeśli uda się go przewieźć, wystarczy przynajmniej na dwa-trzy lata.

Prawie wszyscy lokatorzy dbają o swoje mieszkania, ale tylko do progu. Boli nas, kiedy przeprowadzają zmiany, wykładają sufity sztukateriami, układają parkiety czy glazurę, a gruz i śmieci wyrzucają za okno. Dotychczas przemykaliśmy na to oko, ale w tym roku będziemy sprawy kierowali do kolegium.



Rada Narodowa podjęła uchwałę o zgłoszeniu Grajewa do konkursu „Mistrz gospodarki”. Chyba szanse na sukces są niewielkie. Trudno będzie wygrać, jeśli uli-

ce są rozkopane, wszędzie błoto albo kurz — w zależności od opadów. Został ponoć ustanowiony (na wzór straży prezydenckiej w Warszawie) strażnik naczelnika, nadzorujący porządki w mieście.

JÓZEF KULIG, naczelnik miasta: — Nie czekając na drugi etap akcji „Posesja”, od 1 sierpnia rozpoczęliśmy przegląd porządków w mieście. Powołany został trzyosobowy zespół

GRAJEWO

kontrolny, którego skład uzupełniają pracownicy gospodarki komunalnej lub spółdzielni mieszkaniowej (zależnie od trenu, który jest kontrolowany). Efektem jednego dnia pracy są trzy wnioski do Kolegium ds. Wykroczeń. Na porządki w mieście wpływa też brak mechanicznej zamiatarki, która spłonęła zaraz po remoncie. Jeszcze w tym roku powinniśmy dostać nową. Trudno jednak utrzymać porządek w mieście przy tak dużej ilości inwestycji drogowych. Musimy jak najszybciej zakończyć przebudowę ulicy Szkolnej; nie tylko dlatego, że chodzi tamteży dużo młodzieży; tą ulicą poprowadzimy objazd na czas zamknięcia ulicy Marchlewskiego, którą przetnie kanał cieplowniczy. To samo czeka ulicę

Wojska Polskiego, drugą z najbliższych uczęszczanych w mieście. Do robót przystąpimy w październiku, kiedy skończy się ruch turystyczny. Niepokoją mnie okolice dworca PKP. Rejon Dróg Publicznych zobowiązał się położyć na tym terenie asfalt. Ale straszy budynek dworcowy. Mieszkające w nim rodziny kolejarskie przenoszą się do nowego bloku zakładowego i w końcu będzie można przystąpić do remontu dworca. Licząc optymistycznie, nie zakończy się on wcześniej niż po trzech latach. Mam nadzieję, że wraz z elektryfikacją linii kolejowej Białystok—Elk zostanie uporządko-

wana sprawa przetoku wagonów. Do dokończenia budowy nowej bocznicy. Wówczas szlaban przegradzający ulicę Marchlewskiego byłby zamknięty o wiele rzadziej. Wręcz tragiczna sytuacja panuje na nowych osiedlach domków jednorodzinnych np. w osiedlu Parkowa nie ma dotychczas elektryczności. Moge stwierdzić, że dopiero w latach 1987—88 miasto będzie wyglądało efektowniej. W takich chwilach przypominają mi się słowa szefa, który przyszedł do pracy w Grajewie na początku lat siedemdziesiątych. Wtedy podobno w mieście nie było ani metra asfaltu.



Miasto posiada kilka budynków zabytkowych, ale bodaj ani jeden nie jest należycie zadbane. XIX-wieczna siedziba poczty nie jest tu wyjątkiem.

TADEUSZ GAŚIEWSKI, naczelnik Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego: — Sądładka przywiozła kiedyś z Anglii gazetę; pisali tam również o naszej poczcie. Warszawscy konserwatorzy zabytków oceniają wiek budynku na ponad 150 lat. Nasz dyrektor też często załamuje ręce nad jego stanem, ale mimo corocznego malowania spod farby wyłaził lizając wilgoć. Wszystko dlatego, że nie ma tzw. izolacji poziomej i woda z gruntu przenika przez ściany. Jeśli powiedzie się próba utworzenia takiej izolacji w budynku pocztowym w Łomży, może zastosujemy ją i u nas. O poczcie można opowiadać różne historie. Np. już w 1975 roku

miała być zainstalowana u nas automatyczna centrala telefoniczna. Po zmianie granic województwa dokumentacja poszła do szuflady, a u nas zostały korbki! Mamy półautomatyczne połączenie z Warszawą, Białymstokiem, Olsztynem, ale nie z Łomżą, gdzie załatwiamy sporo spraw. Pracuję w tym urzędzie od początku lat pięćdziesiątych i znam też historię napadu na szczucińską pocztę. Wtedy z Elku kursował ambulans pocztowy. Kiedyś samochód podjechał pod urząd, z ukrycia wyszli członkowie bandy. Rozbroili strażnika i kazali wieść się w kierunku Wąsosz. W lesie wypuścili pasażerów i sami wysiedli w jednej z okolicznych wsi, zabierając pieniądze i zawartość paczek. Rozmawiałem z jednym z nich wiele lat po tym napadzie; żyje do dzisiaj. Mam nadzieję, że zanim pójdzie na emeryturę, do naszej poczty też zawita nowoczesność.

śmierci. Wówczas ekonomem był pan Miguel, ojciec Isaury, który tu niekiedy zagląda. Wszyscy bardzo go lubili, bo traktował ludzi sprawiedliwie. A z tym Franciszkiem, który nastał teraz, prawdziwe utrapienie! To najgorsza zaraza, jaka postawiła nogę w tym domu. Ale jak już mówiłam, panu Miguelowi bardzo spodobała się Juliana i powoli, powolutku ciulał pieniądze, żeby ją wykupić. Lecz pan nie zgadziło się na to, wpadł w gniew i wyrzucił Miguela za bramę.

— Juliana też niedługo pożyła; bat i harówka w krótkim czasie wpędziły ją do grobu. Zostawiła biedną małą, jeszcze przy pierś, i gdyby nie starsza pani, święta kobieta, Bóg jeden wie, co by się z nią stało! Też nieszczęśliwa... Niech ją Bóg ma w swojej opiece.

— Dlaczego, ciotko Joaquina?

— Bo wydaje mi się, że podzieli los swojej matki...

— A na cóż innego zasługuje ta oszustka? — burknęła zawistna i nieżyczliwa Rosa. — Myśli, że jak służy w salonach, jest lepsza od innych i niczego nie chce robić. Zaczęła uwodzić białych chłopów i myśli, że jest wielką panią, bo ojciec ma ją wykupić. Biedny pan Miguel! Goły jak święty turecki, a musi mieć na wykupienie córki!

— Ale wyszczekana jest ta Rosa — wymamrotała obrażona stara Kreolka, spoglądając karcąco na Mulatkę. — Co ci zrobiła Isaura, ta gołąbka bez odrobiny złości, która jest po prostu sobą, piękną i wykształconą jak biała dziewczyna, a przy tym zważającą na innych. Ty, bezczelna szelmo, na jej miejscu byłabyś tysiąc razy gorsza.

Rosa ze złości aż przygryzła wargi i już chciała odpowiedzieć z wrodzonym sobie tupetem i bezwstydem, gdy szorstki i donośny głos zabrzmiał od drzwi i rozniósł się echem po całej hali, zakończył rozmowę przadek.

— Cicho! — wrzask przedarł się przez szmer rozmów, a po chwili już tylko cisza stanowiła jego tło. — Przestańcie! Co to za gadanina? Można by przypuszczać, że tu pracujecie wyłącznie językiem!

Barczyły i postawny mężczyzna o gęstej, czarnej brodzie, surowych i odrażających rysach twarzy, pojawił się w drzwiach hali i wszedł do środka. Był to zarządca. Towarzyszył mu Mulat — jeszcze młody, szczupły i fircykowaty, ubrany w śliczną liberie lokaja — niosący kołowrotek. Zaraz za nimi weszła Isaura.

Wszystkie niewolnice wstały i ukloniły się przybyszowi. Ową kazał umieścić kołowrotek na wolnym miejscu, które — na nieszczęście Isaury — znajdowało się tuż koło stanowiska Rosy.

— Idź tam, wywołko — powiedział zarządca, zwracając się do Isaury. — Od dziś tu będzie twoje miejsce, ten kołowrotek należy do ciebie, a te krętaczki dadzą ci robotę na dziś. Dobrze widzę, że ci się nie spodobała ta zmiana, ale co mam robić? Tak chce twój pan. No, idź. Widzisz, że to nie fortępian. Tu się nie kończy jak najszybciej jednej roboty, aby złapać za inne. Mało rozmów i dużo pracy...

Isaura usiadła przy kołowrocie i zaczęła się przygotowywać do rozpoczęcia pracy, nie okazując sprzeciwu ani upokorzenia nowym zajęciem, jakie otrzymała. Nawykła do roli pokojówki, której prawie zawsze powierzano delikatne zajęcia, umiała jednak wykonywać niemalże wszystkie prace domowe; potrafiła tkąć, szyć, prasować i gotować tak samo, może nawet lepiej niż inne niewolnice. Usiadła

więc wśród koleżanek, zupełnie swobodnie, całkowicie zadowolona. Na jej wargach ledwo dostrzeżbyś uśmiech, który nadawał im wyraz lekkiej rezygnacji. Ale to było odbicie niepokoju i serdecznych trosk, a nie rozgoryczenie z powodu pozbawienia stanowiska przy paniach, które przez całe życie zajmowała. Świadoma swojego stanu, Isaura starała się być pokorną jak inne niewolnice, gdyż mimo wyjątkowej urody i zalet ducha, cześć pochlebstwa nie miały do niej przystępu i nie pozbawiły jej wrodzonego rozsądku. Jednak mimo całej skromności i pokory, a nawet wbrew niej, w wyglądzie, wysławianiu się i obyciu przebiegała pewna godność i duma, pochodząca być może ze świadomości swoich przewag, bowiem Isaura różniła się od innych urodą, zdolnościami, wychowaniem i szlachetnością rysów oraz pewną elegancją gestów i manier. Nikt nie



powiedziałaby, że jest niewolnicą pracującą w grupie, a wzięłaby ją raczej za panią, która z nudów usiadła przy krosnach. Wyglądała jak królewska czapla obnosząca swą długą i wdzięczną szyję w gromadzie pospolitego ptactwa.

Inne niewolnice — oprócz Rosy, która spoglądała na nią za-

sprintem przez boiska

Zmniejszył się stan posiadania Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Łomży w bieżącym sezonie. W roku ubiegłym w rozgrywkach różnych szczebli uczestniczyło 35 drużyn seniorów i młodzieżowych, natomiast do sezonu 1985/86 przystąpiło 13 drużyn seniorów (w roku ubiegłym — 14), 8 drużyn juniorów (w roku ubiegłym — 10) oraz 10 drużyn trampkarzy (przedtem — 11). Między innymi straciliśmy jedną drużynę w III lidze, dwie w łomżyńsko-ostrolęcko-ciechanowskiej klasie okręgowej seniorów i dwie w A-klasie. Przybyły natomiast cztery drużyny w nowo utworzonej klasie B.

Jak już informowaliśmy, w niedzielę — 8 września ruszają rozgrywki B-klasy seniorów, w której uczestniczyć będą cztery drużyny.

TERMINARZ ROZGRYWEK

8 września — początek meczów o godz. 14.30
Smolniki Starwiski — Ziemovit Nowogród
Sokol Sokol — Unia Ciechanowiec
15 września — godz. 14.30
Ziemovit — Unia Smolniki — Sokol
22 września — godz. 13.30
Ziemovit — Sokol
Unia — Smolniki
29 września — godz. 13.30
Ziemovit — Smolniki
Unia — Sokol

6 października — godz. 13.30
Unia — Ziemovit Sokol — Smolniki
13 października — godz. 13.30
Sokol — Ziemovit Smolniki — Unia
Przedmeczne trampkarzy — półtorej godziny przed meczem seniorów.

8 września br. rozegrana zostanie czwarta kolejka seniorów klasy okręgowej. Najciekawszym meczem będzie na pewno pojedynek zdegradowanych ostatnio z III ligi zespołów Bugu i ŁKS-u, tym bardziej że gospodarzami są piłkarze z Wyszkowa. Równie ciekawe okazać się może spotkanie Mazovii Ciechanów ze ZWAR-em Przasnysz. Pozostali faworyci: Grom i Olimpia nie powinni mieć problemów z pokonaniem swoich przeciwników. Oto zestawienie pozostałych meczów (początek spotkań o godzinie 16.00): Sokol — Olimpia Zambrów, Grom — Olimpia Prostyń, Płońsk — Błękitni, Ruch — Makowianka, Ostrovia — Star. Przedmeczne juniorów o godzinie 14.00.

Natomiast w kolejnych meczach A-klasy łomżyńsko-ostrolęckiej seniorów (początek spotkań o godzinie 15.00) Orzeł podejmować będzie ŁKS II, Sparta rezerwy Bugu, Orz Szkwę, Warmia Małkinię, a Wissa spotka się z jedenastką Wąsewa (ten mecz rozpocznie się o godzinie 13.00).

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 1 kw. Ob. Romana Gołaszewskiego s. Mariana, ur. 9.08.1963 r., zam. Gołasze Dąb, gm. Kulesze Kościelne, karą zasadniczą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że: 1) w dniu 2.06.1985 r. w Kolakach o godz. 20.20 na boisku szkolnym załatwiał potrzebę fizjologiczną w obecności dzieci i młodzieży, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym, 2) w miejscu i czasie jak w pkt. 1 odmówił okazania dowodu osobistego. K-366

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. Ob. Ireneusza Misiewicz, s. Jana, ur. 15.06.1964 r., zam. w Zambrowie, ul. Łomżyńska 53, karą zasadniczą w wysokości 3 miesięcy aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążło kosztami postępowania w wysokości 150 zł za to, że w dniu 27.07.1985 r. w Zambrowie około godz. 19.10 w restauracji „Mazur” będąc w stanie po użyciu alkoholu i działając z pobudek chuligańskich wszczął awanturę, przewracał stoliki oraz donośnym głosem wypowiadał słowa powszechnie uznane za obelżliwe. Czynem swym zakłócił porządek oraz wywołał zgorszenie w miejscu publicznym. K-367

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. Ob. Józefa Bagińskiego, s. Józefa, ur. 17.02.1938 r., zam. Łętownica 35, karą zasadniczą grzywny w wysokości 35 000 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążło kosztami postępowania w wysokości 150 zł za to, że w dniu 7.08.1985 r. około godz. 15.40 w barze gastronomicznym w Andrzejewie będąc w stanie po użyciu alkoholu zakłócił spokój, ład i porządek publiczny przez to, że donośnym głosem używał słów wulgarnych oraz szarpał rękoma za garderobę bufetową tego baru. K-368

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. Ob. Adama Giełmę, s. Włodzimierza, ur. 21.09.1965 r., zam. w Zambrowie, ul. Aleja Wojska Polskiego 49a/12, karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że dnia 12.08.1985 r. około godz. 19.45 na ul. Grunwaldzkiej w Zambrowie uderzył ręką w twarz inną osobę oraz używał słów wulgarnych w stosunku do innych osób będąc w stanie po użyciu alkoholu. K-369

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu przyspieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 92 § 2 i 3 kw. Ob. Witolda Włodkowskiego, s. Franciszka, ur. 19.06.1963 r., zam. w Jedwabnem, ul. plac Świerczewskiego 21, karą zasadniczą grzywny w wysokości 40 000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat od uprawomocnienia się orzeczenia. obciążło kosztami postępowania w wysokości 150 zł, za to, że w dniu 15.08.1985 r. o godz. 21.20 w Kolakach na ul. Kościelnej kierował samochodem marki „Renault”, nr rej. LUE 9979 i w celu uniknięcia kontroli nie zastosował się do sygnatu do zatrzymania się danego przez funkcjonariusza MO, 2) w miejscu i czasie jak wyżej prowadził pojazd po drodze publicznej nie posiadając do tego uprawnienia, 3) w miejscu i czasie jak wyżej kierował samochodem osobowym marki „Renault” będąc po użyciu alkoholu. K-370

KOMUNIKAT

WYDZIAŁ GEODEZJI I GOSPODARKI GRUNTAMI
URZĘDU MIEJSKIEGO

informuje

że zgodnie z art. 16 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz. U. Nr 22, poz. 99 z 1985 r.) w okresie od 21.08.1985 r. do 10.09.1985 r. w pokoju nr 22 (barak przy ul. Turlejskiego 10a) będzie wyłożony do wglądu projekt uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Łomży w sprawie określenia granic gruntów, na których stosownie do planu ogólnego zagospodarowania miasta Łomży w okresie najbliższych 5 lat będzie realizowane skoncentrowane budownictwo jednorodzinne. W okresie tym właściciele, posiadacze i władający gruntami objętymi projektem uchwały mogą zgłaszać wnioski i uwagi do wyłożonego projektu. Projekt uchwały, o którym mowa wyżej, po jego zatwierdzeniu będzie stanowił podstawę do nabycia lub wywłaszczenia na Skarb Państwa własności gruntu objętego uchwałą. K-371

DYREKCJA ODDZIAŁU PKS W ŁOMŻY
w porozumieniu z KOMENDĄ WOJEWÓDZKĄ OHP
W ŁOMŻY

OGŁASZA NABÓR

do 2-letniego dochodzącego hufca pracy 22-1 w Łomży dla młodzieży męskiej w wieku 17,5—21 lat.

Zawód — mechanik samochodowy

- ukończona szkoła podstawowa
 - zapewnia się młodzieży działalność ideowo-wychowawczą, kulturalno-oświatową, rozrywkową, sportową i turystyczną
 - po ukończeniu hufca zakład zapewni zatrudnienie oraz możliwość zakwaterowania
 - ilość miejsc ograniczona
- Nie zwlekaj z decyzją — zawód atrakcyjny. Zgłoś się do KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ OHP, ŁOMŻA, UL. NOWA 2, tel. 39-79 w godz. 8.00—15.00. K-372

ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. T, Ry-szard Feliks Kurpiewski, Nowogród, Miastkowska 3/1. K-5109
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T, nr 11519/82, Jarosław Jesionowski, Łomża, Armii Czerwonej 51 „B”/9. K-5111
SPRZEDAM obiektyw do „Pentacona Six TL”, fioletogon 4/50, pryzmat, lampę błyskową — National PE-285. Łomża, tel. 31-34 (po 16.00). K-5112
WOŁGĘ Gaz-24 (1981) sprzedam. Łomża, tel. 59-71. K-5113
SPRZEDAM miocarnię zębowa czyszcząca (stan dobry). Gardlin 9 kolo Zambrów. K-5436
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,T, nr 5134/75, Kazimierz Turcki, Łomża, Łukasińskiego 52. K-5438
UNIWAŻNIAM treść zagubionej pieczęci: „IIU4”. K-5439
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T, nr 00525/82, Józef Niedźwiecki, Kuzie 131, woj. łomżyńskie. K-5440
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B, nr 1059/83, Henryk Modzelewski, Gać 5, gmina Łomża. K-5441
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T, nr 578/82, Stanisław Jus, Plasutno Haberki, gmina Zbójna. K-5442
UNIWAŻNIAM treść zagubionej pieczęci: „Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych «Samopomoc Chłopska» Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa 18-400 Łomża ul. Gwardii Ludowej 8, Identyfikator 0595476”. K-5443

11

KONTAKTY
1985-09-08

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefon 42 43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1603/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów. G-6.

KONTAKTY

09.05

TV

09.10

CZWARTEK

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”. 10.10 Film dla II zmiany: „Wakacje we czwor”. 11.35 „Domator”. 16.05 „Tydzień na działce”. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Był sobie człowiek” (1). 17.30 „Mieszkać” — wszech-nica budowlana. 17.50 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 18.05 „Reduty września” — wojskowy program historyczny. 18.30 „Sonda”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Festiwal muzyki M. Karłowicza. 20.30 „Wakacje we czwor” — film włoski. 22.20 „Kontakty”.

PROGRAM II

17.30 „Życie od kuchni”. 18.00 „Pobocza sportu”. 18.30 Przeboje Dwójki. 18.30 Program lokalny. 19.00 Recital zespołu „Pod Buda”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 20.30 Salon muzyczny. 22.00 Oblicza polskiego kina: „Nowy”.

PIĄTEK

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”. 10.10 Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon” (5). 11.15 „Domator”. 15.35 „W szkole i w domu”. 15.55 NURT — Studium geografii. 16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepa”. 16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”. 17.30 Program publicystyczny. 18.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Studium” — „Świat robotów”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy”. 20.30 „Kryptonim Trianon” (5) — serial radziecki. 22.10 „Klub międzynarodowy”.

PROGRAM II

17.30 „Wielka gra” — teleturniej. 18.30 Program lokalny. 19.00 Program rozryw-kowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Galerie i muzea świata — „Ateny”. 20.30 „Lapa nie-dzwiedzia” — humoreska. 21.45 „Wilhelm Milczący” (10 — ostatni) — serial holo-nerski. 22.35 „Stan krytyczny”.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Sobótka. 10.35 Co się dzieje? 11.00 Na krawędzi słowa — przegląd humani-tyczny. 11.30 Antologia teatru powszechnego: Sofokles „Antygona”. 13.00 Świat z bliska: Moda z taśmy. 13.40 Bariery. 14.00 Konto „M”. 14.30 Azykut. 15.10 Program rozrywkowy. 16.00 „Wielka miłość Balzaka” — serial TP. 17.00 Program publicy-tyczny. 17.30 Studio Sport. 18.20 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 Kram — magazyn konsumenta. 19.00 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20.00 A mnie jest szkoda lata — program muzyczny. 21.30 Czas — magazyn pu-blicystyczny. 22.20 Zielona noc (1). 23.15 „Wieżienie Alcatraz” — serial USA (ostatni odc.). 0.05 Zielona noc (2).

PROGRAM II

16.05 Wideoteka. 16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego. 17.25 Dla dzieci: Pod-róż na szerokości 16 milimetrów. 18.30 Program lokalny. 19.00 1500 sekund wiel-kiego sportu. 19.30 Dziennik. 20.00 Filharmonia Dwójki. 20.35 Wieczór kulturalny. 21.20 Tydzień w polityce. 21.30 Program rozrywkowy. 22.15 „Musashi” — film prod. jap. 23.05 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Teleranek. 10.35 „Na ziemi i w głębinach” — film dok. 11.05 Estrada fol-kloru. 11.20 Galeria 37 milionów. 11.50 Siedem anten. 12.45 Kraj za miastem. 13.10 Telewizyjny koncert żywych. 13.55 Teatr Młodego Widza: „Skrzydlaty chlo-piec” (1). 14.35 Studio Sport. 15.15 Klub sześciu kontynentów. 16.00 Magazyn sportowy. 18.20 Antena. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Powrót do Ede-nu” (1) — film austral. 20.50 Pegaz. 21.30 Sportowa niedziela. 22.00 Kulisy wiel-kiej polityki. 22.30 Romantycy piosenki francuskiej.

PROGRAM II

14.15 „Powrót do Eden” (1) — film austral. (dla mieszkających). 15.00 Peryskop — wojskowy magazyn publicystyczny. 15.30 Program publicystyczny. 16.10 Za tydzień dożyłki (1). 17.20 „Dzień dobry, panie Einstein” (2) — film franc. 18.20 Za tydzień dożyłki (2). 19.30 Dziennik (dla mieszkających). 20.00 Za tydzień dożyłki (3). 20.20 Sport w Dwójce. 21.10 „Kino-Okno”. 21.40 Mragowo ’85. 22.20 „Bracia Lauten-sack” (6) — film TV NRD.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

15.55 NURT — Religioznawstwo. 16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślicieli”. 16.55 Kino Zwierzynca: „Ogrody zoologiczne świata”. 17.30 „Stawka większa niż życie” (2) — serial TP. 18.35 Echo stadionów. 19.50 Wystąpienie ambas-a-dora nadzwyczajnego i pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Laboratorium”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: Eduardo de Filippo „Sztuka gry aktorskiej”. 22.30 „Vratislava Cantas”.

PROGRAM II

17.30 Spotkanie z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Tiwi — piękni i wspaniali”. 19.30 Dziennik. 20.00 Wieczór bułgarski w TP. 21.15 Magazyn motoryzacyjny. 21.45 „Kalendarz wyborczy”. 22.00 „Daleko zaszłaś, Katie” (1) — serial kanadyjski.

WTOREK

PROGRAM I

8.10 Biologia dla kl. VI. 9.00 Plastyka dla kl. III. 9.35 „Domowe przedszkole”. 10.10 Film dla II zmiany: „Oshin” (1). 11.10 „Domator”. 16.30 Dla dzieci: „Muzyka naszych przyjaciół”. 16.55 Dla dzieci: „Fasola”. 17.30 „Gazeta rolnicza”. 18.15 Filmy dokumentalne. 19.00 Dobranoc. 19.10 Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.30 „Oshin” (1) — serial japoński. 21.50 „Jurij Andropow” — radz. film. dok.

PROGRAM II

17.30 „Te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie”. 18.00 Wokół Chopina. 18.30 Pro-gram lokalny. 19.00 „Tiwi” — z przymrużeniem oka”. 19.30 Dziennik. 20.15 Festiwal muzyki M. Karłowicza. 21.00 „Prawdy Polaków”. 21.30 Opowieści o miłości: „Podróż przedślubna” — film CSRS.

18 września

**PODREDAKCYJNA
EKSTRAPOCZTA**

Motto:
Dobrze czy źle,
byle dużo.

„Szanowna Podredakcjo!
Dziękuję za rozszyfrowanie
mojego adresu. Tymczasem
mam dużo roboty i z rzadka
tylko udaje mi się coś skle-
cić na papierze.

Proponuję zmodyfikować motto:

Żle czy dobrze, byle siła
papier i tak to wytrzyma.

Łączę pozdrowienia
K. Fr. Witka."

„[...] jeden pamiętnik seksualisty to za mało jak na moje gusta. Dawajcie więcej zdjęć, albo rysunków z goli-
zną, każdy sobie popatrzy i
zaraz lepiej mu się zrobi.”

(nazwisko znane
pod redakcją)



MORTURATOR

Na dawnych dworach magnackich był kimś w rodzaju współczesnego dietetyka. Do jego zadań należało zjadanie odrobiny każdego z dań podawanych do stołu. W przypadku gdy pokarm był zatruty, morderca pierwszy padał trupem.

PRZEPOWIEDNIA TYGODNIA

Tydzień, jak tydzień. Trochę dobry, trochę zły. Może Cię coś spotkać, ale nie musi. W pracy mniej więcej to samo, co zawsze. Niektórzy awansują, inni przeciwnie. Je-

li się postarasz, przeważnie dobrze na tym wyjdiesz. Pamiętaj, że wzrosty kary za posiadanie niezarejestrowanych odbiorników radiowych i telewizyjnych!

KASSANDER

NIE BĄDŹ ŚWINIĄ!
mięso
i tak na kartki

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

TOMASZ ZENKE
(1878—1921)

Wróżbita zajmujący się „przepowiadaniem” przeszłości. Twierdził, że przyszłość jest zagadką, której nie da się przewidzieć. Jedynie przeszłość, a więc fakty, które już miały miejsce, pozostawiają ślady w postaci „błakających się po wszechświecie odbiciu rzeczywistych”. Człowiek szczególnie uzdolniony potrafi je dostrzec i rozszyfrować. W trakcie seansów (bezpłatnych!) wyjaśniał ludziom zdarzenia z ich życia, których sami nie umieli sobie wytłumaczyć. Np. dlaczego stało się tak, a nie inaczej, kiedy i w jakich okolicznościach ktoś zgubił jakiś cenny przedmiot etc. Podobno nigdy się nie mylił.

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

potrawka z drożdży

Łyżkę stołową drożdży za-
lać w garnku ciepłą wodą,
dodać szczyptę cukru. Garnek
przykryć i czekać, aż drożd-
że zaczną się rozmnażać. Po
tygodniu będzie ich dziesięć
razy więcej, albo nawet jesz-
cze więcej. Powinno wtedy
starczyć tego dla całej rodzi-
ny.

GOSPODYNI

Letnią porą

Rok rocznie w letniej porze
Ciepłownia urządza remont
I choć zaziębić się możesz
Nic nie przeszkodzi temu.

Kurek odkręcasz raz, drugi,
Wciąż zimna woda sika
Przez cały miesiąc długi
Brak mi ciepłego strumyka.

A już najgorzej w południe,
Gdy jadę autobusem,
To wszyscy pachną tak cudnie,
że nos zatukać muszę. [...]

Nota biograficzna: K. Fr. Witka. Łomża, ul. Świerczewskiego 7.

z pamiętnika seksualisty (61)

Łaskawy czytelnik, w swojej
światłej mądrości, z pewnością natychmiast pojął, czemu
wybrałem babę najtłustszą ze
wszystkich obecnych w cha-
cie. Liczyłem otóż, że zdo-
łam jej umknąć, ta zaś, ob-
rosła cała tłuszczem, nie do-
pedzi mnie, choćby nie wiem
jak się starała. Wszelako prze-
liczyłem się w swoich rachubach,
gdyż mianowicie nie
wzięłem pod uwagę tego, iż
wszystkie baby ruszą za na-
mi, aby oczy swoje uradować
pokazem faunich podrygiwa-
nek.

wiem tak, że baby pojawiwszy
mój gest opacznie, z piskiem
okrutnym wszystkie na raz
zaczęły się rozdziewać, albo-
wem biorąc mnie za leśnego
fauna, którego siły niespożyte
do gier miłosnych posiada,
musiały chyba dojść do
wniosku, iż z jedną tylko nie
będę się zadawał.

Nie minęła nawet minuta, a już cała setka golasek leżała na grzbietach wierzgając nogami. Złapawszy więc za pierwsze z brzegu łniane giezło, chyłkiem popędziłem w stronę lasu.

Biegłem tak co najmniej trzy zdrowaśki, aż nareszcie w uszy moje wpadł wrzask straszliwy, od którego drzewa wiekowe zadrzały. „O! — pomyślałem sobie. — Już spostrzegły, żem im ucieki, tedy muszę przyspieszyć, by mnie czasem nie doгнаły”. Ledwieńm zdążył o tym pomyśleć, aż tu nagle ziemia się pode mną rozwarła. — Ratuj patronie najśłodszy, przeznacny Perepetulo! — krzyknęłam wpadając do jakiejś dziury.

(Cdn.)



Fragment regulaminu we-
wnętrznego jednego z du-
żych zakładów pracy.

„[...] pod mianem pracownika odpowiedzialnego, rozumie się pracownika, który w pełni odpowiada za wykonywane przez siebie czynności służbowe wynikające z zakresu powierzonych mu zadań, a nie jest przy tym kierownikiem odpowiedzialnym za całokształt powierzonej mu opieki nad podległymi pracownikami, zwany dalej pracownikami odpowiedzialnymi i czynnościami przez nich wykonywanymi [...]”

**powiadamy
wam**

W poprzednim numerze „Konszachtów” zakończyliśmy druk horoskopów sarmackich pióra podredakcyjnego astrologa Kassandra. Zwróciliśmy się więc do niego z gorącą prośbą, aby jeszcze coś wymyślił, bo przecież żadne poważne pismo nie może się obyć bez horoskopu. No i właśnie przed chwilą, w trakcie składania tej kolumny, zjawił się u nas osobiście i wręczył pierwszy odcinek przepowiedni tygodnia. Według jego zapewnień, przepowiednie są absolutnie uniwersalne, słowem każdy może je czytać i wyciągać z nich wnioski z pożytkiem dla siebie.

Dzisiaj pierwsza, w następ-
nych „Konszachtach” — ko-
lejne.

PODREDAKCJA

1	2	3	4		5	6	7	8	9
10						11			
12					13				
14				15		16			
				17	18				
	19		20				21		22
23		24			25	26		27	
28						29			
30					31				
32						33			

POZIOMO: 1) przecinek, 5) imię męskie, 10) Narew, Pisa, 11) nasz samochód ciężarowy, 12) przyjaciółka Bołka i Lolka, 13) metal o liczbie atomowej 21, 14) prasowe ogłoszenie, 16) z Zielonego Wzgórza, 17) jedno z warzyw, 20) przedstawiciel ludu zachodniogermanskiego, 23) zbocze góry, 25) roślina zielona z rodziny wargowych, 28) wawóz, Jar, 29) rodzaj batysty, 30) członek koczowniczego ludu tureckiego przybyłego w VI wieku z Azji nad Dunaj, 31) dialekt, 32) szary twardy metal, 33) dawna turecka twierdza w Kurdystanie.

PIONOWO: 1) órna część tchawicy, 2) aliotropowa odmiana tleniu, 3) soczysta roślinna warzywna spokrewniona z ogórkiem, 4) plemienia Afryki Zach., 6) marzenie każdego filmowca, 7) sytuacja, 8) plemię, 9) pasja, konik, 6) prawy dopływ Maricy, 15) słynny kurort bgielski, 18) najcięższy z metali, 19) ostrzeż wodniaków, 20) surowiec bgielski, 21) motof, tuman, 22) dawny polski rzeźniczy statek wlosowski, 23) spoina, 24) miejsce akcji powieści „Dżuma”, 26) jeden z najbogatszych stanów rolniczych USA, 27) atrybut przacki.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali do redakcji prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe. (GENTO)